Wydanie poranne

Przedpłata.
na „Głos Narodu“ wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. św. Jana l. 3.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne.

Przedpłata.
na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2.40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer dzisiejszy zwykły 6 hal.

Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 102. **Kraków, Sobota dnia 3 Maja 1902.** **Rok X.**

TRZECI MAJA.

W dniu jutrzejszym obchodzi cała Polska największe święto narodowe. Sto dwadzieścia lat mija od chwili, kiedy naród nasz ocknąwszy się z letargu, bezprzykładnem w dziejach ludzkości wysileniem, otrząsnął z siebie pęta anarchji i po bezkrwawej rewolucji stworzył z upadającej już Rzeczypospolitej państwo rządne i posiadające wszelkie warunki pomyślnego na przyszłość rozwoju.

Była to reforma polityczna i społeczna zarazem, na wielkie przedsięwzięta rozmiary. Mażąc winy ojców, znosił Sejm nieszczęsne »liberum veto«, ustanawiał tron dziedziczny, równał stan mieszczański niemal zupełnie z szlacheckim, brał włościan uciemiężonych dotąd, pod opiekę praw publicznych, Helotów, pogrążonych w nędzy i ciemnocie, wyprowadzał na światło słoneczne, rozpoczynał dzieło usamowolnienia ludu, powracał do wielkich tradycyj Stefana Batorego i Jana Zamoyskiego. I gdy na zachodzie wielka rewolucja francuska obalała ołtarze i wywracała tron, zbroczony krwią pomazańca Bożego, stawiając na to miejsce cześć »rozumu« i osławioną »konwencję«, u nas wznowił się nowy porządek rzeczy na niewzruszonym fundamencie wiary katolickiej, a wzmocniona władza królewska ujmowała w karby porządku wybujałą indywidualność szlachecką i anarchiczne szaleństwa możnowładzów.

Naród, obudzony do nowego życia, poznał w sobie uśpioną siłę i porwał się wreszcie do czynu, ale jak człowiek, z długiej powstający niemocy i nie przyzwyczajony do używania sił, nadwątlonych chorobą, nie zdołał ich w chwili stanowczej rozwinąć i użyć należycie.

Zdradzeni przez tych, co dzisiaj katują dzieci polskie za polską modlitwę, ulegliśmy brutalnej przemocy i najpospolitszemu oszustwu. Wielkie dzieło odrodzenia nazwano objawem »jakobińskich« dążności, rozumne i szlachetne reformy czteroletniego sejmu skutkiem rewolucyjnych knowań i wstrętnych zamachów. Ci, co w imię Boga szli do Francji przywracać tron królewski, w imię »Trójcy św.« dzielili Polskę, która u siebie tron ten zatwierdzała. Ale dzieła raz rozpoczętego żadna już siła zniweczyć nie mogła. Zniesiono prawa i instytucje przez sejm wielki wprowadzone, zniesiono konstytucję trzeciego maja, ale nie wygładzono z umysłów tego, co było czynów tych podstawą.

Pod hasłem odrodzenia narodu w duchu reformy majowej trwa też odtąd walka długa i nieustająca. Pokolenie za pokoleniem składa na ołtarzu Ojczyzny krew i mienie swoje, męczennicy nasi zapełniają katorgi sybirskie, giną na szubienicach, walczą po dalekich lądach i morzach za cudzą sprawę, ale dla Polski i u schyłku wieku XIX dokonywa się to, o czem marzyli twórcy konstytucji 3-go maja.

Z wielkich przykładów przeszłości swojej czerpią narody doświadczenie i siły żywotne. Konstytucja 3-go maja jest tem źródłem dla Polski. Na tych tradycjach wzniosłych i pięknych, na tych czynach szlachetnych winna ona wznosić gmach swojej przyszłości. Zbawienie nasze nie w teorjach półmędrków zachodnich, dążących do przewrotu i anarchji społecznej, ale w harmonijnem, zgodnem działaniu wielkiego sejmu, w podnoszeniu tego, co dobre i szlachetne, w krzepieniu i skupianiu sił narodowych, w wytrwałej pracy na pożytek społeczeństwa i Ojczyzny. Niech rocznica majowa stawi nam przed oczy wspaniałe postacie owych czasów i niech przykład tych polskich reformatorów będzie przewodnią gwiazdą naszego działania.

Zmiany w departamencie prasowym.

(Baron Forstner. — Dr Davy. — Dr Sieghardt. — Dr Ignacy Rosner. — Drobny, lecz znaczący epizod z jesieni 1899 roku).

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

„Wiener Zeitung“ przyniosła w dniu 1 maja nowinę wesołą trzem wyższym urzędnikom w prezydjum ministrów.

Prezydjalista i nominalny kierownik biura prasowego, radca sekcyjny, baron Forstner von Billau otrzymał nominację na hofrata w namiestnictwie tyrolskiem. Człowiek jeszcze młody, niedochodzący czterdziestki. Syn feldmarszałka-porucznika, który przez szereg lat był attaché wojskowym przy ambasadzie austro-węgierskiej w Rzymie. Za usługi na tem stanowisku Forstner senior otrzymał order Leopolda i tytuł barona. Forstner junior natomiast część nauk kończył w Rzymie. Ożenił się włoską hrabianką Pazzi. Teraz pójdzie do Trydentu, by znowu starostwo tamtejsze zmienić w delegację namiestnictwa insbruckiego. Czy to krok mądry z stanowiska polityki zagranicznej, przekona nas przyszłość. Ale tę przyszłość poświęca dr Koerber dlatego, by udobruchać Włochów i skłonić ich do sojuszu z Niemcami dla zapewnienia tym ostatnim większości w Izbie.

Kierownikiem departamentu prasowego zostaje dr. Robert Davy. Osobistość, jak na inspektora prasy oficjalnej austrjackiej, niezwykła. Szkot, podobno w Szkocji urodzony. Służył w wojsku pruskiem. Potem ciesząc się względami prezydenta krajowego w Opawie, Jägera, wstąpił do administracji austrjackiej. Posiada talent tak niezwykły do języków, że nauczył się również i po czesku. Z rządu krajowego na Śląsku przeszedł do ministerjum spraw wewnętrznych. Jako sekretarz ministerjalny miał dwa referaty, stojące w stosunku luźnym z prasą. Stąd zapewne tytuł do zajęcia naczelnego stanowiska w departamencie prasy.

Zresztą główną sprężyną całego ruchu w tym departamencie pozostanie i nadal dr. Sieghardt, który po ośmiu latach służby otrzymał awans z radcy sekcyjnego na radcę ministerjalnego. Zasłużył go sobie, osobistemi, niezmordowanemi usługami dla dr. Koerbera. Lecz wśród stronnictw parlamentarnych prawicy nie cieszy się sympatją. Widzą w nim i słusznie, zwolennika lewicy, której zawdzięcza początki karjery.

Przeskoczył i on i baron Forstner starszego od nich rangą radcę sekcyjnego, dr. Ignacego Rosnera, przydzielonego od jesieni 1899 r. do boku ministra dla Galicji, zrazu dr. Chłędowskiego, potem dr. Piętaka.

Ten do jesieni 1899 r. przełożony dra Sieghardta otrzymał obecnie tylko tytuł i charakter hofrata. Stała się zatem niezaprzeczenie krzywda zdolnemu i sumiennemu urzędnikowi. Pada ofiarą polityki, ofiarą zmiany systemu. Dr Rosner był bowiem za rządów hr. Thuna jako szef biura prasowego mężem zaufania tego prezesa ministrów. Z przekonania popierał gorliwie działalność owego gabinetu i owego systemu, który uważał za najbardziej odpowiedni dla interesów monarchji i naszego kraju. To też przy kardynalnej zmianie systemu nie chciał jako dobry obywatel kraju służyć nowemu kierunkowi, przeciwnemu jego poglądom i zasadom politycznym. Robionych mu propozycyj i obietnic nie przyjął, wolał raczej zająć stanowisko u boku ministra dla Galicji, gdzie pracuje bez rozgłosu, z wielkim dla kraju pożytkiem. Tej frondy, która mu w naszych oczach tylko zaszczyt przynosi, nie chciano teraz w pewnych kołach dr. Rosnerowi wybaczyć. I dlatego też w chwili, gdy dwóch jego młodszych kolegów obdarzono niezwykle szybkim i świetnym awansem, jemu kazano poprzestać na tytule.

Polityka przecież, jak fortuna, toczy się kołem. Trzeba tylko umieć czekać i przeczekać.

KORESPONDENCJA.

LWÓW 30 kwietnia.

Afera łapówkowa. — Pogrzeb ś. p. Szczepanowskiego. — Zawieszenie wydawnictwa „Wieku XX“.

Zeszły tydzień rozpoczął się pod znakiem skandalu — radny miejski p. Gryglaszewski, z zawodu majster ciesielski miał zażądać od ajentów cyrku Truzziego 200 koron za poparcie ich sprawy. Niedyskretni ajenci wygadali się niepotrzebnie, a usłużni wrogowie nie omieszkali obwieścić „urbi et orbi“, po jakich manowcach błądzi radziecki honor p. Gr.

Uderzono w surmy alarmowe; dzienniki zakwitły długiemi smugami pełnych oburzenia ar-

tykułów; wyrazy „honor, godność, cześć, etyka“, wykonały szereg zadziwiających i wstrząsających produkcyj na temat upadku moralności, korupcji, panamy i tym podobnych zbrodni społeczno-indywidualnych, oczywiście w granicach, zakreślonych prawidłami gramatyki i zamiłowaniem autorów do zwrotów patetyczno-nastrojowych. Kilku poważnych obywateli miało dostać ataków apoplektycznych; kilkudziesięciu Katonów z przedmieścia rozdarło niepokalane szaty i obnażyło również niepokalane łona; kilkuset krewkich, a młodych obywateli, z tych, co to, wyrażając się językiem lwowskich andrusów, „lubią maczki świecić“, powzięło niemal amerykański zamiar natychmiastowego „zlynchowania“ niegodziwego ojca miasta; wreszcie na posiedzeniu Rady miejskiej przyszło do burzliwych i gwałtownych dyskusyj, zakończonych uchwałą, aby nad całą sprawą przejść do porządku dziennego dopóki sąd nie rozstrzygnie skargi o oszczerstwo wniesionej przez radnego Grygl. na wymienionych wyżej ajentów.

Jednem słowem domniemana plama na honorze p. Grygl. stała się dyskretnie rzuconą muszką, uwydatniającą nieskazitelną białość i dziewiczą świeżość cery moralnej stolicy kraju; ona zaś sama — mimo lwiego imienia — wzięła na się kształt mdlejącej z nadmiaru oburzenia i słaniającej się dziewicy, grożącej lada chwila rozbiciem śnieżnego czoła o kamienny bruk honorowych frazesów. Na szczęście znalazł się wybawca w osobie p. Bartoszewicza. Nieubłagany ten weredyk rychło przypomniał spazmującej lwicy, że taki nadmiar dziewiczej naiwności wskazuje często na źle pokrywaną hypokryzję, a nadto jest dowodem nieszczególnej kultury umysłowej i półazjatyckiego zacofania. „Wszak Europa— pisze p. Bartoszewicz w ostatnim swym fejletonie — „od dawna uznała łapówkę za jeden z bardzo korzystnych objawów cywilizacji; zaś człowiek, któryby się targnął na instytucję społeczną takiej doniosłości, byłby największym wrogiem ludzkości. — Ustałby wtedy wszelki ruch. Gatunek „homo sapiens“ zamieniłby się w jedno wielkie stado nieprzyjaciół. W gruzach ległyby stronnictwa, zabrakłoby bowiem ludzi zasad. — Wyginęłyby hyeny wyborcze, ustałby handel kiełbasą wyborczą. Chcący zostać posłem, musiałby się wykazać jedynie zasługami i zaletami charakteru; byłoby więc mniej kandydatów, niż jest krzeseł, czy foteli w radach miejskich, sejmach, parlamentach“. — Ironiczne te uwagi zawierają w sobie niestety aż nazbyt wiele prawdy; — specjalnie zaś w omawianym wypadku wskazują, iż o wiele rozumniej byłoby napiętnować i zniweczyć zasadę ogólnie, choć po cichu uznaną i tolerowaną, niż rzucać gromy oburzenia na jednostkę, która ośmieliła się zrobić z niej użytek. Przecież p. Grygl. twierdzi, że owych 200 czy 400 koron zażądał w formie zadatku, ubezpieczającego umowę, że jemu właśnie, a nie komu innemu budowa cyrku powierzoną zostanie; bardzo wielu jego kolegów, znalazłszy się w podobnem położeniu, postąpiłoby tak samo, a już najpewniej ci, którzy dziś właśnie najgłośniej się oburzają. I nic dziwnego, wszak używanie, czy nadużywanie mandatów publicznych dla celów i interesów osobistych uchodzi w świecie za coś zupełnie dozwolonego i praktykuje się pod różnemi postaciami nietylko w Radach miejskich i potrzeba dopiero tak jaskrawych wypadków, ażeby uprzytomnić ogółowi, że podobny zwyczaj niekoniecznie się godzi z wymogami poczucia obywatelskiego.

W minioną sobotę odbył się pogrzeb ś. p. Stanisława Szczepanowskiego. Pod szarem, smutnem niebem, przy biciu dzwonów, wśród tysięcznych tłumów posuwał się długi, uroczysty kondukt z dworca kolejowego na cmentarz łyczakowski. Oddawano ziemi ojczystej zwłoki człowieka, który ukochał ją najmocniej, najgłębiej może z pośród wszystkich mu współczesnych, człowieka, który w chwili największych zwątpień, zupełnego upadku ducha, sam jeden ośmielił się wierzyć i wysoko nad głowami narodu niósł sztandar idei polskiej; człowieka, który ze spuścizny po wielkich poprzednikach nietylko nic nie uronił, ale użyźnił ją jeszcze znojem myśli własnej, tytanicznymi porywami szlachetnego serca, który tej ukochanej przez siebie a wygnanej zewsząd idei oddał serce własne za ołtarz, a życie na ofiarę; człowieka, którego los naznaczył tragicznym stygmatem wielkiego nieszczęścia, bo ruiną budowy, którą z takim trudem wznosił, w którą włożył tyle nadziei, wiary, miłości; człowieka, który legł przysypany gruzami w świętej walce o ideę. Tytułów dość, aby pogrzeb taki stał się wielką uroczystością; mógł to i powinien był zrozumieć Lwów oficjalny, ale wolał udać, że o niczem nie wie. Zabrakło takich drobnych, takich zwyczajnych, konwencjonalnych poprostu objawów pamięci, jak przysłonięcie kirem latarni, jak wstrzymanie chwilowe ruchu tramwajowego. Zrozumiał za to uroczystość chwili tłum i tysięcznymi zastępami wyległ na ulice miasta; bo też ten obmawiany, poniżany tłum magnetycznie zawsze odczuwa wielką myśl, wielkie uczucie, tragiczny los.

Mów wygłoszono sześć: pierwszy przemawiał p. Leonard Wiśniewski imieniem krajowego towarzystwa naftowego, którego wydział w uznaniu niespożytych zasług Szczepanowskiego dla przemysłu naftowego sprowadził jego zwłoki, aby je złożyć w ojczystej ziemi. Potem mówił p. Ulmer w imieniu „Związku towarzystw gospodarczych i zarobkowych“, p. Janowicz imieniem „Związku przemysłowców chrześcijańskich“. Imieniem Towarzystwa politechnicznego przemawiał profesor Fiedler w słowach niezwykle podniosłych i wzruszających. Imieniem młodzieży mówili pp. Piotrowski i Dubanowicz.

Dla uczczenia i na pamiątkę chwili powzięło Towarzystwo bratniej pomocy młodzieży politechnicznej myśl stworzenia funduszu stypendialnego imienia Szczepanowskiego. Dotychczas wpłynęło na ten cel drogą składek około 800 koron.

Z dniem dzisiejszym przestał wychodzić „Wiek XX“. — Listę prenumeratorów przyjęło „Słowo polskie“.

* * *

(Zamieszczając powyższą korespondencję, nie możemy powstrzymać się od uwagi, że jej autor podnosząc zupełnie słusznie nieposполitą postać ś. p. Szczepanowskiego pominął milczeniem, wielkie szkody, — nietylko materjalne, — wyrządzone jego gorączkową działalnością, —i zbyt bliskimi stosunkami z ludźmi wątpliwej moralnej wartości. W ścisłym obrazie życia znakomitego ideologa, ten cień niestety nie może być pominięty. Przyp. Red.).

Rabusie pociągów.

W Europie zdarzały się wypadki, że nikczemni złoczyńcy wykolejali pociąg, aby potem obdzierać zabitych i rannych, stawiając na kartę życie setek ludzi; w Ameryce specjaliści, tak zwani „Train-Robber“, przedstawiają pierwiastek o wiele romantyczniejszy, gdyż śmiało narażają własne życie.

Początek organizacji Train-Robberów sięga czasów wojny Stanów północnych z południowymi; po wojnie pozostała bez zajęcia ogromna liczba partyzantów, ludzi zdeterminowanych, którzy obrali sobie za rzemiosło rabowanie pociągów. Powstał syndykat rabusiów kolejowych, „Train-Robber Trust“, do którego przyłączyły się bandy rozbójnicze, stawiające czoło przez wiele lat policji amerykańskiej.

Na czele związku stali przez długi czas czterej bracia Renos, którzy zasłynęli zrabowaniem pociągu w pobliżu Seymour i złupieniem miljona franków. Obawiając się pościgu, zniknęli na czas jakiś. Zrabowane pieniądze rozrzucali po Kanadzie i Europie, a gdy ich zabrakło, powrócili do kraju i oddali się dawnemu rzemiosłu. Zawsze się zadawalnili złupieniem poczty pieniężnej, gdy jednak razu pewnego zabili maszynistę, który odmówił wstrzymania pociągu i ograbili wszystkich podróżnych, ludność oburzona ujęła ich i zlynchowała.

Po braciach Renos ster syndykatu ujęli w swe ręce trzej bracia Daltonowie. Było to już za naszych czasów.

PRZYGODY
kijowsko-sybirskie

Stanisława Kądzielskiego

od wiosny 1892 do jesieni 1900 roku.

36 (Ciąg dalszy).

Służyły one zamiast sienników, lecz tylko w zimie, gdyż pod lato kożuchy odbierano, a płaszcze za kołdry, resztę zaś ubrania za poduszki. Ciepło było umiarkowane, pluskiew bardzo dużo, a tarakanów miljony; te ostatnie do roku wygubiliśmy prawie, bo co pospolici bardzo się gniewali. Nie umiem sobie wytłomaczyć usposobienia duchowego, zatwardziałego zbrodniarza, który nie jednego człowieka przedtem zabił i po odbyciu kary, na wolności znowu zabija, w więzieniu lituje się nad tarakanami, sobie od ust odejmując gołębie karmi i t. p. Jednakże co do pluskiew, to i pospolici, z małymi wyjątkami, byli za gubieniem ich i pomagali, gdyśmy od od czasu do czasu parzyli gorącą wodą nary i ściany.

Największem utrapieniem dla mnie to były pluskwy, a drugiem mimowolne i konieczne słuchanie rozmów sąsiadów zbrodniarzy i obłuda ich wobec naczelnika, a szczególnie wobec przedstawicieli władz wyższych, którzy niekiedy więzienia odwiedzali, i naśmiewania się z nich, po odejściu tychże. Przekonawszy się, że w miejscach ustępowych mniej pluskiew się znajduje, przeniosłem tam, za zgodą sąsiadów zbrodniarzy, moje spanie i tam przemieszkałem 2 lata i 5 miesięcy, t. j. do 11 maja 1898, w którym to dniu, choć byłem zdrowy, przeniesiony zostałem z polecenia wojennego gubernatora Zabajkala, ówczesnego jenerał-majora, a obecnie jenerał-porucznika Eugenjusza Maciejewskiego, do osobnego pokoiku w lecznicy, w którym aż do opuszczenia więzienia mieszkałem.

Wspomniane spalenie wszystkich rzeczy rządowych po przybyciu naszem, było ostatnim zabytkiem zarządzeń po byłym naczelniku Archangielskim, znakomitym gospodarzu. Następne oddziały zostały w starej odzieży aż do czasu, gdy według regulaminu więziennego nowe odzienie, bielizna i t. p. były wydawane. Z tego powodu po każdorazowem przybyciu nowego oddziału miewaliśmy i nowo przyniesione robactwo przez jakiś czas, póki je łaźnia nie wygubiła.

Co wieczora przed zachodem słońca, wszyscy więźniowie musieli wychodzić na podwórze, stanąć w kilka rzędy i tu odbywała się modlitwa głównie za cara, którą odmawiał jeden z więźniów, niby „psałomszczyk“ (kościelny), tamtejszej cerkwi, a wszyscy słuchali. Każda modlitwa zaczynała się od komendy „szapka doloj“ (zdjąć czapki), a kończyła się znowu komendą „nakrojś! na lewo i na prawo szagam idź“ (nakryć głowy! na lewo i na prawo krokiem idź). Po odejściu wszystkich do swoich kaźń bywała „powierka“, t. j. liczenie, czy wszyscy są, kaźnie zamykano na kłódki, a klucze oddawano na noc do naczelnika; rano o wschodzie słońca naczelnik wydawał klucze, klucznicy otwierali kaźnie, liczyli więźniów, potem odbywała się modlitwa poranna w chodniku, a nie podwórzu.

Do tygodnia jużeśmy się trochę pozaznajamiali z naszymi sąsiadami, a ci nam podali sposób, jakby się chociaż na noc pozbywać kajdan, które podczas spania bardzo zawadzały.

W następną sobotę w łaźni odbyło się pierwsze zdjęcie kajdan po półtora miesiącach, a to w ten sposób, że usiadłszy na podłogę, położyło się nogę na duży kamień, skrycie w łaźni do tego przechowywany i „bańszczyk“ drugim kamieniem tak długo walił w okrągłą obrączkę kajdan, aż się spłaszczyła tak, że z trudnością z nogi ściągnąć ją było można; przy takiem biciu kamieniem zdarzało się czasem, że i kostek u nogi coś się dostało, aż gwiazdy w oczach zaświeciły. Po wyparzeniu się, kajdany ponasuwaliśmy napowrót na nogi i z brzękiem powróciliśmy do kaźni, gdzie po zamknięciu ich i oddaniu kluczy wieczorem naczelnikowi, najuroczyściej każdy swoje kajdany ściągnął i wszyscy więźniowie co do jednego leżeli, lub spali z kajdanami pod głowami. Od czasu do czasu przyprowadzano kajdany na nogach do stanu pierwotnego; trwało to jednak tylko do następnej łaźni, a tam znowu obrączki zbijano na podłużne i tak się to powtarzało do czasu urzędowego uwolnienia od kajdan. Niemożliwem jest, żeby klucznicy o tem nie wiedzieli, udawali tylko, że nie wiedzą, nie chcąc się narażać zbrodniarzom, którzy tysiączne pomysły miewali do wypłatania im jakichś figlów, co pociągało albo karę pieniężną, albo i wydalenie klucznika ze służby; a tak był wilk syty i owca cała i tylko przed przybyciem jakiego wyższego czynownika, o czem zawsze kilka dni wpierw wiadomość przychodziła, kajdany ściśniano.

Najlepiej się urządził Konstanty I. ze sprawy kijowskiej, z rzemiosła rusznikarz, znający się na blacharstwie. Jako rzemieślnik chodził codziennie do jednej z dwóch kuzien, pod opieką dwóch żołnierzy z nabitymi karabinami i bagnetami, a dla jego rzemiosła potrzebowali go tak klucznicy, jak żołnierze, więc udawali, że nie wiedzą o tem, iż on sporządził sobie z blachy blaszane kajdany zupełnie do żelaznych podobne, ale tak lekkie, że i funta nie ważyły, obrączki u kostek nóg były tak urządzone, że za pociśnięciem guziczka u spodu, z góry niewidomego, otwierały się jak bransoletki kobiece. Po obu stronach dodał po dwa ogniwka żelazne jakoś lekko wiszące i dotykające się i tym sposobem zadość uczynił wszystkim wymogom, bo obrączki prawie ciasno nogę u kostki okalały, był brzęk, lekko było w nich chodzić, a jeszcze lżej nakładać i zdejmować. Oprócz tego w drugiej parze kajdan rządowych, porobił gwinty i śruby naśladujące nity, i w te zaśrubowywał się w razach przybycia wyższych władz.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Synowie poczciwego fermera z Kalifornji, umknęli z kraju przed karą kryminalną za jakieś przestępstwo, które popełnili zbiorowo. Przez dłuższy czas uwijali się jako „cowboy'e“ po niezmierzonych stepach Texasu, potem zaciągnęli się do straży pogranicznej w Meksyku, uczestnicząc w wielu wyprawach przeciwko krwiożerczemu plemieniu indyjskiemu, Apaszom.

Wszyscy trzej słynęli za najlepszych strzelców na całym „Dzikim Zachodzie“, prym zaś pomiędzy braćmi trzymał Bill Dalton. Bill z rewolweru strzelał ptaki, a w nocy gasił świece na odległości stu metrów. Zręczność jego była niezwykła, nawet w kraju, gdzie dzieci bywają już dobrymi strzelcami. Strzelby nigdy prawie nie opierał o ramię, lecz trafiał do celu, trzymając karabin wolno w jednej ręce.

W wyprawach przeciwko Apaszom, bracia Dalnotowie zaprawili się w okrucieństwie; przestali ważyć życie ludzkie, zabijając dla byle powodu. Wreszcie, gdy w bijatyce karczemnej powalili celnymi strzałami kilkunastu mieszkańców, chroniąc się przed zemstą rozwścieczonych towarzyszów, uciekli do Kanzasu.

Tu wkrótce zasłynęli jako zuchwali rabusie kolejowi. Pewnego dnia, w samo prawie południe, maszynista pociągu, pędzącego całą siłą pary w kierunku Adair, spostrzegł nagle na szynach ogromną kłodę drzewa, położoną w poprzek szyn.

Widząc niebezpieczeństwo puścił kontrparę, aby wstrzymać pociąg i jednocześnie krzyknął na pomocnika, aby mu podał rewolwer, lecz w tejże samej chwili padł z głową przeszytą kulą.

Na odgłos strzału zerwali się do broni strażnicy, którzy w liczbie 25-ciu konwojowali pociąg. Dwaj rzucili się do drzwi z karabinami w ręku, zaledwie jednak wyjrzeli na zewnątrz, powitał ich dwiema kulami Bill Dalton. Dwa trupy były na ganku wagonu.

Był to pierwszy ważniejszy debiut trzech bandytów, którzy potem w ciągu wielu lat trzymali w szachu potężne towarzystwa kolejowe Ameryki, a jedno z nich doprowadzili do bankructwa, nie tyle z powodu strat, spowodowanych rabunkiem, ile przez zdyskredytowanie głównej linji kolejowej w Kanzasie.

Śmierć dwóch strażników przeraziła ich towarzyszów. Pod wpływem jednak namowy dowódcy i ulegając prośbom pasażerów, zdecydowali się na stawienie oporu. Na to postanowienie wpłynęła głównie mała liczba napastników, widziano bowiem tylko dwóch, gdyż trzeci brat, jak się później okazało, rozbijał tymczasem kasetki wagonu pocztowego, uprzątnąwszy poprzednio dozorcę.

Pociąg stał na miejscu. Strażnicy, podzieleni na dwa oddziały, zgrupowali się przy obydwóch drzwiach wagonu, zamierzając skoczyć razem na ziemię i zgnieść napastników samą liczbą, gdyż w rzeczywistości na jednego bandytę przypadało przeszło dziesięciu strażników.

Biedni strażnicy nie wzięli jednak na uwagę cudownej prawie zręczności takich strzelców, jak bracia Daltonowie.

Klęcząc na ziemi na otwartem miejscu, nie kryjąc się bynajmniej za słupy telegraficzne, Bill i jego brat, z karabinami magazynowymi przy ramieniu, z ręką na cynglu, gotowi byli wpakować kulę w głowę pierwszego śmiałka, któryby się odważył wyjrzeć z za drzwi lub stanąć w oknie wagonu. Po chwili wahania, strażnicy zdecydowali się na atak. Na dany sygnał, pierwsi, stojący z brzegu strażnicy, skoczyli z dwóch końców wagonu na szyny. Zaledwie jednak dotknęli ziemi nogami, padły dwa wystrzały i dwaj pierwsi strażnicy padli na ziemię z roztrzaskanemi głowami. Czterej następni, nie mogąc powstrzymać zapędu, także skoczyli na ziemię. Żaden z nich jednak nie zdążył nawet zmierzyć z karabinu, nietylko wystrzelić, gdyż prawie podczas skoku z wagonu już dosięgły ich kule Daltonów, dla których było rzeczą zwykłą strzelanie w lot jaskółek. Czterej strażnicy podzielili los towarzyszów — sześć trupów zaległo plant kolejowy.

Próba niefortunna dowiodła, że wszelki opór będzie daremny. Pozostali przy życiu strażnicy cofnęli się czemprędzej do wagonu i postanowili się poddać napastnikom bez oporu. Jeden z strażników przyczepił chustkę białą do lufy i wysunąwszy karabin przez okno, zaczął powiewać chustką na znak poddania się.

— Wyrzucić broń przez okno! rozległ się głos donośny Billa Daltona.

W jednej chwili karabiny spoczęły na plancie kolejowym. Nawet niektórzy pasażerowie, pociągnięci przykładem swych obrońców poczęli wyrzucać przez okno swe rewolwery.

Tymczasem najmłodszy z Daltonów już zdążył się załatwić z kasą wagonu pocztowego. Worki z dolarami leżały spokojnie opodal od plantu, a rabuś przyszedł teraz pomagać braciom!

Pozostało teraz tylko opróżnić kieszenie pasażerom, co zdawało się rzeczą wcale nie łatwą do wykonania. Lecz bracia Daltonowie umieli sobie radzić. Dwaj starsi stanęli z bronią w pogotowiu na dwóch końcach korytarza, który prowadzi zwykle przez całą długość pociągów amerykańskich.

— Przygotować pieniądze! — zawołał Bill Dalton.

Trzeci brat, najmłodszy, rozpoczął wędrówkę po wagonach, z rewolwerem w jednej ręce, a kapeluszem w drugiej. Przerażeni i nawpół żywi pasażerowie wrzucali pośpiesznie do kapelusza wyciągniętego pugilaresy i sakiewki.

Jeden z pasażerów, korzystając ze sposobności, gdy młody Dalton odwrócił się tyłem, wyciągnął ukryty w kieszeni rewolwer i zmierzył w głowę rabusia, w tejże samej chwili padł strzał z końca korytarza i zuchwały podróżny legł trupem z roztrzaskaną głową. Mózg skrwawiony obryzgał jednego z sąsiadów.

W drugim wagonie, inny podróżny ukrył pugilares pod ławką i przysięgał rabusiowi, że nie ma nic przy sobie. W odpowiedzi młody Dalton zastrzelił go, przyłożywszy lufę do piersi nieszczęsnego.

Wreszcie, po zebraniu składki dobrowolnej od pasażerów ostatniego wagonu, trzej bandyci, idąc tyłem, powrócili do parowozu i kazali pomocnikowi maszynisty cofnąć pociąg. Gdy pociąg oddalił się na odległość strzału karabinowego, bandyci dosiedli koni i zniknęli za wzgórzem.

Trzej Daltonowie, po długiem bezkarnem grasowaniu po Kanzasie, polegli wreszcie razem z bronią w ręku. Przypłacili własnemi głowami szalony zamiar. We trzech, bez pomocników, wpadli do miasta Coffeyville, aby ograbić bank miejscowy. Zaalarmowana ludność otoczyła zuchwałych rabusiów, przecinając im odwrót. Daltonowie bronili się mężnie, walczyli jak lwy. Celne ich kule rozciągnęły kilkunastu mieszkańców Coffeyvillu, wreszcie trzej bracia ulegli przeważającej sile i padli, podziurawieni kulami rewolwerowemi.

ZE ŚWIATA.

Rozruchy chłopskie w Rosji. — Wiekowy samobójca. — Słoń a elektryka.

Rozruchy chłopskie w Rosji. W sprawie rozruchów chłopskich w Rosji donoszą do pism wiedeńskich:

Najsilniejszy jest ruch chłopski w gubernji połtawskiej, gdzie chłopi urządzili napad na dobra ks. Oziębłowskiego. Zaburzenia wybuchły z powodu panującego tam głodu, a podsycano je proklamacją, rozpowszechnioną licznie między chłopami. Proklamacja napisana jest w stylu ukazu carskiego, to też chłopi idą tam wszędzie pod przewodnictwem wójtów przeciw dworom.— Chłopi zabierają wszędzie prowianty i zboże na zasiewy.

Wszystko to odbywało się początkowo z wielkim spokojem, gdyż chłopi sądzili, że działają z pozwolenia cara, który im miał zezwolić na zabieranie zboża możnym. Dopiero, gdy do chłopów zaczęto strzelać, powstały krwawe zaburzenia. Wojsko, wysłane przeciw chłopom, nie chciało z początku strzelać, lecz przeciwnie bratało się z podburzonymi chłopami i wołało „batiuszki“, nie ma powodu, abyśmy na was strzelali, wszak to nie jest wojna“.

Według innego doniesienia, chłopi gubernji połtawskiej splądrowali i spalili 60 domów, wszy-

---

Jerzy Żuławski.

Na srebrnym globie.

Rękopisu część druga.

71 (Ciąg dalszy).

Tom wyśledził to sam i przy pomocy Zagraja, który węch ma znakomity, wyszukiwał pod śniegiem kryjówki różnych potworków i zabijał je, nim się obudziły. Mięso tutejszych zwierzątek lądowych jest wprawdzie, jak już wspominałem, nie do użycia, ale zato ich skóry dostarczają nam pięknych i trwałych futerek albo rogowego materjału, wielce podobnego do szyldkretu. Polowanie podczas dnia przedstawia wielkie trudności, gdyż zwierzęta nauczyły się już nieufności względem nas i prześladujących je zarówno z nami psów — jakżeż się więc zadziwiłem, gdy Tom przyniósł mi pewnego ranka kilkanaście skórek, wśród których parę było świeżych, a reszta staranie już wyprawionych! Te pochodziły z dawniejszych połowów. Chłopak widział, jak myśmy skórki, odarte z zabitych zwierząt, czyścili ostremi muszlami i wyprawiali solą, zbierającą się obficie nad brzegiem morza i zrobił to wszystko na swoją rękę, a wcale nie gorzej od nas!

Już to nie brak mu sprytu. Mając lat ośm znał już dokładnie nasze fabryki i rozumiał cel i znaczenie każdego urządzenia, przydatność każdego narzędzia i materjału, ja wziąłem na siebie obowiązek nauczania go — ale do książek nie wiele ma ochoty. Ciekaw jest wszystkiego, co ma wartość praktyczną, inne rzeczy natomiast mało go obchodzą. Chciałem go nauczyć geografji ziemskiej, historji tamecznych ludów, obeznać go z przystępnemi dla jego umysłu arcydziełami wielkich ziemskich pisarzy, ale spostrzegłem bardzo rychło, że to zgoła nie zajmuje chłopca, tak ciekawego w innych kierunkach. Zrazu nie przerywałem nauki, sądząc, że zdołam w nim rozbudzić zmysł historyczny i estetyczny, a zaprzestałem usiłowań dopiero wtedy, gdy mnie raz podczas takiej naukowej pogadanki wprost zapytał:

— Wuju, po co mi ty opowiadasz to wszystko?

Nie wiedziałem, co mu mam odrzec — bo istotnie — po co?... A on pytał znowu:

— To wszystko, o czem mi mówisz, jest podobno na Ziemi, którą, pamiętam, raz widziałem podczas wycieczki jak dużą świecącą banię, a skąd ty, wuju, podobno przybyłeś tutaj — prawda?

— Tak, to jest na Ziemi, skąd ja przybyłem i skąd wogóle ludzie pochodzą.

Chłopak spojrzał na mnie, jakby się wahał, czy ma powiedzieć to, co myśli, a wreszcie odezwał się z zafrasowaną miną:

— Ale ja nie wiem, wuju, czy to wszystko jest prawda...

Dotknęła mnie ta uwaga, tak zresztą naturalna u dziecka, któremu się opowiada o rzeczach, dziejących się na odległej i raz tylko przez nie widzianej płanecie.

— Czy przekonałeś się kiedykolwiek, abym mówił nieprawdę?

— Nie, nie, nigdy! — zaprzeczył żywo, poczem dodał znów ciszy:

— Ale teraz nie mogę się przekonać, że mi mówisz prawdę...

Wyjąłem z kieszeni zegarek.

— Wiesz co to jest? zegarek... Czy myślisz że ja, albo Piotr, albo matka twoja, potrafimy zrobić taką maszynkę? Widzisz także książki, których my nie drukujemy; narzędzia astronomiczne, nie przez nas zbudowane. Otóż skądżeby się to wszystko tutaj wzięło, gdybyśmy tego byli nie przynieśli ze sobą ze Ziemi? A jeśli z Ziemi przybyliśmy tutaj, to musimy przecież wiedzieć, jak tam jest i co tam było.

Chłopiec zamyślił się.

— To ja już wierzę wujowi, ale... po coście wy tu przybyli na Księżyc, kiedy wam na Ziemi było dobrze, jak słyszę?...

— Pocośmy przybyli? Tak... Widzisz, chcieliśmy wiedzieć. jak to jest na Księżycu.

— Ale ja, prawda? ja się nigdy nie dostanę na Ziemię? co?

— Nie, nie dostaniesz się nigdy.

— To wiesz ty co, wuju, naucz mnie ty lepiej robić takie zegarki i szkła powiększające, a nie mów mi już o tem, którędy się jedzie z jakiejś tam Europy do Ameryki, albo co robił ten Aleksander Wielki i ten drugi, Napoleon...

Musiałem przyznać w duchu, że Tom ma słuszność.

Czasem zdaje mi się, że się zupełnie zżyłem z tym nowym światem, że Ziemia jest dla mnie już tylko przeszłością i wspomnieniem, a jednak wnet się przekonuję, że mi w praktyce tak trudno pogodzić się z myślą, że się od niej oderwałem całkowicie i niepowrotnie. Tak żywo obchodzi mnie ciągle ten glob, nieraz przeklinany, dopókim się na nim znajdował, a taki drogi teraz, kiedy pozostawiłem go setki tysięcy kilometrów za sobą w przestworzach niebieskich!

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

stkie sprzęty połamali i zniszczyli, co się zabrać nie dało.

Szał ogarnął ich tak dalece, że ogromną ilość cukru, zabraną w cukrowni, wrzucono do wody, ponieważ nie mogli go zabrać.

W gubernji charkowskiej zniszczonych jest 20 obszarów dworskich. W całej okolicy panuje ogromny teroryzm. Obywatele ziemscy rzucają wszystko i uciekają przed rozwścieczonymi chłopami. Obawiają się, że rozruchy chłopskie przybiorą znaczniejsze rozmiary. Niezadowolenie pomiędzy ludnością ogromne, do czego przyczynia się także mianowanie Zengera ministrem oświaty.

Stwierdzono, że zaburzenia chłopów w Korolówce, dobrach ks. Meklemburskiego, spowodowane zostały przez jego rządcę, który otrzymał na zasiłek dla chłopów znaczną ilość zboża, lecz zatrzymał ją dla siebie.

Szczególnym objawem rozruchów robotniczych jest to, że skierowane są przeciw obcokrajowcom.

Rosyjscy agitatorzy robotnicy przedstawiają obcych w najgorszem świetle, twierdząc, że „obca szarańcza zleciała się, aby wzbogacić się trudem i krwią rosyjskiego ludu“.

Występują bardzo groźnie przeciw dyrektorom, urzędnikom i właścicielom fabryk, tak, że obcokrajowcy poczynają się wynosić, bojąc się o życie.

* * *

Wiekowy samobójca. Na przedmieściu Belle-Vue, w Paryżu, obwiesił się onegdaj sto lat liczący Marcin Tosnard. Przyczyną targnięcia się starca na swe życie były sceny, jakie mu wyprawiała córka, także staruszka 72 letnia.

* * *

Słoń a elektryka. W Buffalo miano niedawno temu uśmiercić słonia, który zdradzał, że jest niebezpiecznym dla ludzi, odwiedzających zwierzyniec miejski. Do tego celu wybrano prąd elektryczny na 200 wolt, ale ten zupełnie na olbrzymie nie zrobił żadnego wrażenia. Wzmocniono tedy prąd do 4000 wolt napięcia i spodziewano się oczywiście, że słoń natychmiast zadrze nogi. Stała się jednak rzecz dziwna, bo nietylko zwierzę się nie przewróciło, ale w dodatku wydarło trąbą deskę z ogrodzenia i poczęło się nią chłodzić niby wachlarzem od gorąca. Wobec tego zaniechano zabicia słonia i powieziono go do Charleston do tamtejszej menażerji z grubą reklamą, jako okaz zwierzęcia, które jedyne zdolne jest oprzeć się działaniu prądu elektrycznego. Podobno robią na tem doskonały interes.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. W sobotę Znalezienie św. Krzyża: w niedzielę Florjana, męczennika i Moniki, wdowy; w poniedziałek Piusa, Papieża, wyznawcy i Nawrócenie św. Augustyna; we wtorek Jana apostoła w oleju, męczennika.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 4 minut 16, zachód przypada o godz. 6 minut 58 długość dnia godzin 14 minut 42.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Niepołomice 1 maja. (Wykopaliska. — Brak katolickiej piekarni. — Dzień 3 maja. — Wycieczka z Krakowa.) Dnia 29 kwietnia wykopano w bliskości Niepołomic na górze zwanej „Wężowiec“ kilka bardzo cennych zabytków, przedstawiających znaczną wartość dla miłośników naszej przeszłości. Wydobyto mianowicie obok kości ludzkich 12 talerzy cynowych, ozdobionych herbami Polski, duży kocioł miedziany i taki sam dzbanek. Na przedmiotach tych, znajdujących się obecnie w posiadaniu dyrektora tutejszej fabryki dachówek, p. F. Wimmera, a zgryzionych mocno zębem czasu, nie można prócz liter M. A. i owych herbów nic innego wyczytać i dlatego trudno dociec epoki, z której pochodzą.

Brak katolickiej piekarni daje się bardzo odczuć mieszkańcom naszego miasteczka. Oprócz bowiem żydka Chajma Blondera niema tu żadnego innego piekarza a podczas żydowskich świąt zmuszeni jesteśmy zrezygnować z wszelkiego pieczywa. Zwracamy się tedy do katolików i zapytujemy, czy i we własnym interesie nie zechcieliby zrobić żydkom konkurencji i otworzywszy drugą piekarnię dopomódz mieszkańcom i sobie?

Za staraniem krakowskiego Tow. „Szkoły ludowej“ i lekarza tutejszego p. Majewskiego, wzywają rozlepione tu afisze mieszkańców Niepołomic, do wzięcia udziału w uroczystości 3 maja a szczególnie do składki groszowej na rzecz tegoż Towarzystwa. To też chętnie spieszy każdy za przykładem tutejszej młodzieży choćby z najskromniejszym datkiem na cel powyższy i mamy nadzieję, że zbierzemy przy dobrych chęciach skromny fundusik na rzecz Towarzystwa.

Na dzień 6 b. m. zapowiedziana jest do Niepołomic wielka wycieczka z Krakowa. Uczestnicy, z pośród których wyczytaliśmy nazwiska najpoważniejszych z Krakowa osób, przybędą tu Wisłą statkiem parowym, poczem wieczorem odbędzie się przy dźwiękach muzyki 56 p. p., taneczna zabawa w salach kasynowych, mieszczących się w starożytnem zamczysku. Znany powszechnie krakowski chór akademicki dopełni całości, dając rękojmię, że zabawa taka, jakiej dawno nasze miasteczko niewidziało, wypadnie dobrze i zostawi w sercach uczestników miłe wspomnienie.

Gastronomiczne sprawy powierzył komitet znanej firmie tutejszej p. A. Królikowskiego.

Nie dziw więc, że prosimy Boga gorąco o pogodę, ciesząc się z zaszczytu przyjęcia pośród siebie miłych gości z Krakowa.

Tarnów 1 maja. Walny zjazd „Kółek rolniczych“ z całej Galicji odbędzie się w tym roku dnia 1 i 2 lipca w Tarnowie i będzie połączony z wystawą maszyn rolniczych, przyborów malarskich, wyrobów powroźniczych i świątnickich wyrobów ślusarskich. Dnia 2 lipca odbędzie się obok wystawy rządowe premjowanie koni powiatu tarnowskiego.

Nie licząc gości, spodziewane jest przybycie na zjazd co najmniej 250 delegatów „Kółek rolniczych“ z całego kraju. Przyjęciem na dworcu kolei, oraz rozmieszczeniem ich po bezpłatnych kwaterach zajmie się komitet miejscowy, który dziś pod przewodnictwem burmistrza tarnowskiego p. Rogoyskiego obradował w ratuszu i uchwalił starać się o uzyskanie na obrady sali strzeleckiej w ogrodzie miejskim (Strzeleckim), sali „Sokoła“ na wspólne obiady uczestników, a ubikacyj bursy gimnazjalnej i internatu seminarjum nauczycielskiego na kwatery dla przyjezdnych.

Na posiedzeniu był też obecny delegat zarządu głównego „Kółek rolniczych“, p. Popławski ze Lwowa.

Na wystawę przyrzekły wysłać maszyny rolnicze liczne firmy krajowe, a także fabryki czeskie i wiedeńskie. Weźmie też udział w wystawie fabryka maszyn Cegielskiego z Poznania. Można jednak spodziewać się dalszych jeszcze zgłoszeń, bo lista nie została jeszcze zamknięta.

Wystawa, oraz premjowanie koni znajdą umieszczenie na miejskiej targowicy przy drodze do Lisiej Góry.

Uczestnicy kursu Towarzystwa ogrodniczego w Tarnowie zwiedzali 1 maja pod przewodnictwem dyr. p. Maciaszka i prof. Tabeau ogrody i cieplarnie ks. Eustachego Sanguszki w Gumniskach koło Tarnowa. Oprowadzał, udzielał wskazówek i po trudach ugościł zwiedzających inspektor ogrodów książęcych pan Nowak.

Kurs, jak to donosiłem, rozdzielony jest na dwie połowy. Pierwsza część kończy się w sobotę 3 b. m.; ci sami jednak nauczyciele przybędą na dokończenie kursu w czasie wakacyj, w sierpniu; i w tym bowiem czasie przypadają takie roboty (n. p. oczkowanie), których dziś wykónać nie można.

Józef Woynarowski.

Tarnów, d. 30 kwietnia. (Nie będzie chleba! — Święto 1 maja. — Strejk piekarzy. — Lustracja). Już od kilku dni daje się czuć brak chleba w Tarnowie, a to z powodu żydowskich świąt wielkanocnych. Zanosi się jednak na gorsze, bo wszyscy piekarze postanowili świętować 1 maja i nikogo do roboty nie dopuścić. W piątek więc o chleb będzie u nas bardzo trudno! Czeladź piekarska pracuje jeszcze, ale narzeka na przeciążenie i cichaczem przygotowuje na pierwsze dni maja ogólny strejk, obejmujący tak „słodkich“ jak i „kwaśnych“ piekarzy. Tym sposobem chcą czeladnicy uzyskać wyższą płacę ogólną, krótszy dzień pracy i większe wynagrodzenie za robotę od sztuki. Majstrowie zachowują się jak dotąd odpornie i porobili już kroki, aby na wypadek bezrobocia uzyskać do dyspozycji piekarzy wojskowych za dziennem wynagrodzeniem.

Onegdaj przedsięwziął fizyk powiatowy dr Dzikowski lustrację piekarni katolickich, która wykazała, że przepisy czystości nie są u naszych piekarzy w zbytniem poszanowaniu. Wydane zarządzenia oraz nałożone na niektórych kary pieniężne może zmienią ten stan na lepsze. Po żydowskich świętach odbędzie się dalsza lustracja piekarń żydowskich, a będzie tam miał p. fizyk bez porównania więcej do czynienia. Mieszkańcy Tarnowa będą jednak mogli z lepszym apetytem spożywać chleb powszedni. Y.

Korespondencja z Tarnowa podpisana „Filosemita“, nie pochodzi od naszego stałego korespondenta.

Nowy Sącz 30 kwietnia. (Kandydat na posła przed sądem o defraudację. — Ucieczka żydka do Ameryki przed asenterunkiem). Rozprawa przeciw b. wiceburmistrzowi i kandydatowi na posła p. Józefowi Rekuskiemu z Nowego Targu, oskarżonemu o defraudację pieniędzy kościelnych i cmentarnych, której przewodniczył radca dr Cieszyński, mimo wniosku prokuratora p. Czernego o odroczenie rozprawy i wezwanie nowych świadków i wbrew wnioskowi obrońcy adw. dra Szafiarskiego z Krakowa, o przesłuchanie jeszcze świadków na wyjaśnienie sprawy, zakończyła się wyrokiem uwalniającym w zupełności oskarżonego od wszelkiej odpowiedzialności karnej. Prokurator zgłosił zażalenie nieważności.

Dziś odbyła się znów przed tut. trybunałem orzekającym karnym pod przewodnictwem radcy p. Pieczonki rozprawa przeciw 22-letniemu żydkowi Abrahamowi Pinkasowi 2-a im. Fischerowi z Czarnego Dunajca, oskarżonemu o przekroczenie ustawy wojskowej, popełnione przez to, że przed asenterunkiem uciekł do Ameryki Na wniosek zastępcy prokuratorji p. Sozańskiego, trybunał skazał oskarżonego na trzy dni aresztu i grzywnę 5 kor.

Załubińcze 30 kwietnia. Marjan Sroczyński, właściciel handlu mieszanych towarów w Nowym Sączu zmarł w Załubińczu w 23 roku życia. Ś. p. Sroczyński był to młodzieniec bardzo ceniony i lubiany: po ukończeniu praktyki w spółce handlowej kółek rolniczych w Nowym Sączu, postarał się, aby go uznano sądownie za pełnoletniego i zaraz po uzyskaniu pełnoletności założył tu sobie wielki handel mieszanych towarów i bardzo dobrze mu się powodziło. Handel po nim prowadzi matka i bratowa p. Sroczyńska, żona urzędnika pocztowego w Krakowie.

Nowy Targ 30 kwietnia. (Trójka hultajska. — Wybory do kasy chorych. — Kara za oczernienie ks. kanonika.) Żandarmerja tutejsza dostawiła do sądu w Nowym Targu trójkę hultajską Gustawa Studentowicza, Jakóba Żeglina i Katarzynę Bachleda „Walową“ za to, że zwabili do mieszkania Katarzyny Bachleda „Walowej“ kobietę roznoszącą mleko i przemocą wydarli jej 26 kor., które miała zawinięte w chustce pod kolanem. Biedna kobieta nie mogła stawiać oporu, będąc w odmiennym stanie.

W niedzielę 4 maja b. r. o godz. 10 rano odbędzie się w Nowym Targu walne zgromadzenie członków Kasy chorych, które wybierze wydział, prezesa i zastępcę tegoż. Ponieważ to zgromadzenie i wybory przeciągną się do godz. 1 po południu, przeto zwołanie zgromadzenia i rozpisanie wyborów na niedzielę i to jeszcze na godz. 10 rano, wywołało w mieście oburzenie, gdyż o tej porze aż do godz. 12 w południe odbywa się nabożeństwo w kościele.

Przed sądem powiatowym karnym w Nowym Targu pod przewodnictwem sędziego p. Pogorzelskiego, odbyła się rozprawa przeciw b. wiceburmistrzowi i kandydatowi na posła do Rady państwa, p. Józefowi Rekuckiemu, oskarżonemu o oszczerstwo, popełnione na osobie ks. kanonika Michała Wawrzynowskiego, proboszcza w Nowym Targu. Oskarżony oczernił ks. kan. Wawrzynowskiego, w podaniu, wniesionem do konsystorza i sądu, na którem zebrał dużo podpisów obywateli nowotarskich, nie znających wcale treści podania. Sąd skazał Rekuckiego, jako autora podania i podżegacza, na miesiąc aresztu. Zasądzony wniósł od wyroku odwołanie, wskutek czego rozpatrywać będzie tę sprawę sąd obwodowy w Nowym Sączu, jako trybunał rekursowy i apelacyjny.

Kurs strażacki we Lwowie rozpoczął się wczoraj. Bierze w nim udział 26 strażaków, przybyłych z różnych stron kraju.

Funkcjonarjusze lwowskiego tramwaju elektrycznego odbyli ubiegłej nocy zgromadzenie, na którem wybrali delegatów. którzy udadzą się do dyrekcji z prośbą o przyspieszenie wykonania poczynionych im obietnic co do zabezpieczenia bytu na starsze lata.

Polszczyzna w adresach. Polacy zwykli czynić w dziedzinie korespondencji niezwykłe ustępstwa cudzoziemcom, nawet wtedy, gdy ci ostatni potrzebują nas, n. p, jako odbiorców. Anglik zna tylko „New York“ i taką lub owaką „street“ (n. p. Maschall-street), Francuz zna tylko „Paris“ i „rue“ (me Singer, v. du Doctor Blanche), Niemiec zna (nawet w polskiej prowincji!) tylko niemiecką nazwę miejscowości i taką lub owaką „Strasse“ (Mariahilferstr. Karlstr.) Ba, Słowianin, Czech zna przedewszystkiem „Praha“, a w nawiasie „Prag“: lecz Polak, stosownie do okoliczności, mieszka „a Cracovie“ lub „in Krakau“, na „grande place“ (rynek główny) lub przy „Schusterstr.“ ba. choćby przy „Grodgasse“ lub „Florianerstr.“ i t. d. Czy i Grod-gasse ma być po niemiecku, niech odpowiedzą sami Niemcy. My tylko chciejmy wierzyć, że cudzoziemiec, umiejący bez błędu napisać „Chrząszczyński“ i wogóle pisać *ą*, *ę*, *ł*, i t. p. odrębne nasze głoski, zdoła napisać i polski adres; a biedni nasi listonosze, o ile wiem, nie są obowiązani rozumieć po francusku (jak „grande place“) lub w innym języku tłumaczonych pobytów (adresów). Szowinista.

Wydalenie gimnazjastow. „Lech“ donosi, że z gnieźnieńskiego gimnazjum wydalono w poniedziałek pięciu uczniów Polaków i to czterech niższych sekundanerów i jednego wyższego prymanera. Powodem wydalenia ma być rzekome należenie do „tajnych związków“.

Niepoprawni. „Dziennik poznański“ zamieszcza następujące pismo z Nicei od jednego ze swych czytelników: „Zwiedziłem San Remo, Monte Carlo, Mo-

naco, Nizzę i Beaulieu. — Jakież to piekło w Monte Carlo wspaniałe, trudno opisać. Dziś tylko tyle: mimo najcudniejszego położenia, jakie widziałem, mimo komfortu i bogactwa, przykre robi wrażenie, a smutniejsze to, że w publiczności grającej, która się prawie z wszystkich nacyj świata składa, przeważa słowiańszczyzna, a mianowicie: Polacy i Rosjanie. Takich osób, które mnie są z nazwiska znane, spotkałem siedm, a mój towarzysz cztery. — Można więc sobie wyobrazić, ilu Polaków tam być musi; — nasi współrodacy mówią przeważnie po francusku i trudno ich często odróżnić. Maurycy Zamoyski w tym dniu mocno przegrywał, tak samo i hr. Skarbkowa. Niejaki Lapa i Koziełło-Pokleski rzucali po tysiąc i więcej franków na miejsce. Tyle wrażeń smutnych z jednej krótkiej chwili.

„O hańbo! więc Bismarck słusznie nam w twarz Monakiem plunął? Gdzież honor, gdzie ambicja, gdzie duma rodowa, gdzie cześć dla zasług i pamięci przodków, gdzie odrobina poczucia obywatelskiego miłości sprawy naszej! W Wiedniu niedawno Potocki, tu Zamoyski, Skarbek i inni!

„Towarzystwu antihazardowemu polecam jako jeden z środków walki, utrzymywać kosztem towarzystwa stałego korespondenta w Monte Carlo i publikować bez miłosierdzia nazwiska Polaków z wszystkich zaborów, którzy tam grają.

Pielgrzymka w Lourdes. Ks. Ignacy Hortežek, kierownik jubileuszowej pielgrzymki austrjackiej do Lourdes, która się wybiera w dniu 21 lipca, zamieszkały w Wiedniu, Rennweg 91, wydał nowy ilustrowany program tej pielgrzymki z szczegółowym jej opisem i wykazem kosztów.

Odzyskany majątek. W ubiegłym tygodniu, w Warszawie, do pewnego sklepu z wyrobami tytoniowymi, przy ulicy Marszałkowskiej, zajechał dorożką nieznajomy mężczyzna, pospiesznie zażądał papierosów, uiścił należność i odjechał. Właściciel trafiki, po odejściu gościa, znalazł na stole pozostawioną niewielkich rozmiarów tekę na zamek stalowy zamkniętą. Tekę położył kupiec pod stołem, pomiędzy stare papiery. W kilka dni potem zgłosił się znowu do sklepu nieznajomy, zapytując jakby od niechcenia, czy przypadkiem nie pozostawił tu teki. Otrzymawszy ją, wpadł w szał radosny. Oznajmił, iż od pięciu dni jeździ po mieście, poszukując zguby, ponieważ po spożyciu obfitego śniadania, zalewanego częstemi libacjami, nie pamiętał, gdzie ją pozostawił. W tece znajdowało się w banknotach suma 27.000 rubli. Na odchodnem, zamiast podziękowania, rzekł ów jegomość, wybuchając śmiechem:

— Jesteś pan głupiec, a nie kupiec. Przecież te pieniądze stanowiły dla pana majątek, a bezkarnie zatrzymać je mogłeś.

Z odpowiedzi tej, łatwo czytelnicy nasi się domyślą, że wyrażającym się w ten sposób człowiekiem, mógł być tylko o „szerokiej naturze“ Rosjanin, któremu uczciwy postępek kupca wydał się bardzo niemądrym. Opowiadanie nasze jest najzupełniej autentyczne.

Chleb dla swoich. Niedawno ogłosiliśmy artykuł fachowego pióra, wykazujący jak często lekceważymy przemysł krajowy, sprowadzając z Prus produkta wyrabiane w kraju. Autor artykułu wykazywał, że cement możemy i powinniśmy nabywać tylko w krajowych fabrykach. Otóż obecnie według urzędowych, zupełnie pewnych danych możemy donieść, że pobierają cement pruski następujący odbiorcy w Galicji:

1. Wydział krajowy (!) dla regulacji rzeki Wisłoki, jeden wagon sprowadzono do Mielca;

2) Wydział krajowy, do Żurawna jeden wagon:

3) Wydział powiatowy, w Rohatynie dwa wagony:

4) Zarząd dóbr w Radłowie, 2 wagony;!

5) Budowniczy Schannenfeld, radca Izby handlowej (!) w Tarnowie 1 wagon;

6) Kupiec Nussbaum (!) w Mielcu 1 wagon.

Jestto niesłychane lekceważenie produkcji krajowej, — a zwłaszcza zadziwiającem jest, że Wydział krajowy sprowadza pruskie wyroby. Jesteśmy pewni, że dzieje się to bez wiedzy p. Marszałka.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kraków 2 Maja

Wspólna adoracya męska Najświętszego Sakramentu odbędzie się w niedzielę 4 b. m. od 3-ej do 4-tej po poł. w kościele SS. Felicjanek na Smoleńsku, na którą Zarząd Bractwa wszystkich swych członków zaprasza.

Marja Konopnicka obchodzi, jak wiadomo, w tym roku 25-lecie poetyckiej swej działalności. Jeszcze w marcu b. r. zawiązał się w Krakowie komitet obywatelski, mający na celu przypomnieć innym o tej rocznicy i zachęcić do urządzenia uroczystego obchodu jubileuszowego wielkiej pieśniarki. Dnia 4 kwietnia odbyło się w sali Rady miejskiej ogólne posiedzenie komitetu, na którem wybrano komitet ściśły wykonawczy, na razie składający się z osób kilkunastu, ale z prawem kooptacji członków.

Komitet ten pracuje gorliwie nad: 1) urządzeniem obchodu jubileuszowego w miesiącu wrześniu b. r.; 2) zbieraniem składek na dar jubileuszowy dla Konopnickiej; 3) wydaniem taniego wyboru pism wielkiej poetki.

Zarząd komitetu składa się z następujących osób: Kazimierz Bartoszewicz, przewodniczący; Marja Siedlecka, zastępczyni przewodniczącego; prof. Mazanowski, Władysław Prokesch, Marja Błotnicka, Tadeusz Butrymowicz, Zofja Wójcicka sekretarze; Wincenty Wodzinowski i J. Śliwiński skarbnicy.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Kraków 3 Maja

Bractwo N. P. Marji Królowej Polskiej. Otrzymujemy następującą odezwę: Celem uczczenia stuletniej rocznicy konstytucji 3-go Maja przez zadośćuczynienie uroczystym ślubom króla Jana Kazimierza, zawiązało się w Krakowie w r. 1891, za pozwoleniem ordynarjatu książęco-biskupiego i władzy rządowej Bractwo Najśw. Marji Panny Królowej Korony Polskiej, które przyjęło za zadanie rozszerzać i utrzymywać cześć i nabożeństwo do Najśw. Patronki narodu naszego, za cel zaś swej pracy: podźwignienie moralne i materjalne ubogich klas pracujących.

Zdawało się, że zapał, z jakim powitano założenie Bractwa, nie zagaśnie, a nasze biedne społeczeństwo z nową ufnością wyciągnie rękę do swej jedynej Królowej i Orędowniczki, że zrozumie, jak ważnem jest zespolenie pracy, jak naglącem naprawienie zaniedbań i uchybień przeszłości wobec pracujących warstw narodu.

Niestety nadzieje zawiodły; — jak często, tak i tu brakło wytrwałości. Wielu cofnęło się przed pracą i ofiarą.

Postanowiliśmy obniżyć ustanowione w statucie roczne wkładki członków czynnych z 5 złr. na 3 złr., a członków uczestników z 1 złr. na 50 ct.

Lecz i to zniżenie chybiło celu. Spostrzegliśmy wkrótce, że pomimo tych ułatwień liczba członków nie wzrastała, a dochód zmniejszał się.

Postanowiono zatem powrócić do pierwotnego statutu i podniesiono wkładki do pierwotnej wysokości, wychodząc z tego zapatrywania, że tych, którzy zechcą być czynnymi członkami naszego Bractwa nie zniechęci roczna wkładka w kwocie 10 koron.

Dążąc do jak największego skupienia sił, zarząd Bractwa zniósł dawniejszy podział prac jako niepraktyczny i słabo się rozwijający. Postanowiliśmy zatrzymać tylko dwa oddziały: jeden oddział pań, zajmujących się opieką nad służbą żeńską, i drugi oddział panów, wykonywujący opiekę nad terminatorami.

Nadto mają panie starać się o pozyskanie członków i o przysporzenie funduszów na ogólne cele Bractwa, oraz zaopatrywać i utrzymywać szatnię dla ubogich terminatorów; natomiast duchowni, należący do oddziału panów, zobowiążą się do wykonywania opieki duchownej nad sługami i terminatorami; zaś wszyscy połączonemi siłami zdążać mają do utworzenia przytuliska dla ubogich terminatorów.

Tak jasno wytknięte cele, tak uproszczony zakres pracy, a z drugiej strony rozdział wkładek na raty kwartalne, trafią może do przekonania szerszych warstw naszego społeczeństwa, może ożywią uśpioną dotychczas działalność.

W pierwszej linji zwracamy się do członków dotąd na liście naszej figurujących, ażeby uiściwszy zaległą należytość przynajmniej za rok ubiegły — od roku 1902 uiszczali już stale i regularnie w ratach kwartalnych, czynni członkowie po 2 i pół korony, członkowie uczestnicy po 50 halerzy.

Rodacy, którzyby chcieli przystąpić do naszego Bractwa, zechcą się zgłosić ustnie lub pisemnie do biura weteranów przy ulicy Gołębiej l. 5, na dole, lub do skarbnika dra Józefa Zanietowskiego starszego (ul. Batorego l. 1), lub do sekretarza Marjana Bartynowskiego (ul. św. Tomasza l. 28), lub wreszcie do starszego Bractwa Franciszka Żeleskiego (ul. Jagiellońska l. 9), którzy najchętniej udzielą wszelkiej żądanej informacji.

Do wymienionych można też przesyłać wkładki, jeżeliby je kto do rąk zbierające kursora złożyć się wahał.

Zaczęliśmy pod wezwaniem Najśw. Marji Panny i nadal pod Jej przemożną opieką pracować chcemy.

Dlatego upraszamy o jak najliczniejszy udział w dorocznem patronalnem nabożeństwie, które w tym roku przypada w dzień 4 maja.

W kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej (w kościele Marjackim) odbędzie się o godzinie 8 rano cicha Msza św., w czasie której członkowie przystąpią do Komunji świętej. Sumę zaś celebrować będzie ks. Biskup Sufragan.

O godzinie 5 ej po południu tegoż dnia odbędzie się walne zgromadzenie naszego Bractwa w Czytelni katolickiej, w domu Arcybractwa Miłosierdzia, gdzie też będzie można uiszczać wkładki i wpisywać się na nowych członków.

Z zarządu Bractwa Królowej Korony Polskiej.

Starszy: Fr. Żeleski. Sekretarz: M. Bartynowski.

Uroczysty obchód rocznicy 3 maja odbędzie się dzisiaj, na co zwracamy uwagę naszej publiczności, w nadziei, że weźmie najliczniejszy udział w nabożeństwie w kościele OO. Dominikanów o godz. 11 i w pochodzie, który wyruszy z tego kościoła do pomnika Mickiewicza i do kamienia pamiątkowego Kościuszki.

Krakowskie Towarzystwo techniczne. W poniedziałek, dnia 5 maja 1902 r. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się w lokalu przy Rynku głównym l. 17, II piętro, posiedzenie Towarzystwa. Na porządku obrad: 1) Wnioski sekcji hydrotechnicznej w sprawie dróg wodnych. 2) Wnioski członków. — Po posiedzeniu swobodne zebranie towarzyskie na miejscu.

Zgromadzenie ogólne Związku kobiet katolickich odbędzie się w lokalu tegoż Związku, Mikołajska 30 w sobotę 3 b. m. o godzinie 4-tej po południu.

Posiedzenie Arcybractwa Miłosierdzia i banku pobożnego nie przyszło do skutku z powodu braku kompletu.

Galicyjski Klub Jazdy Panów w Krakowie. Posiedzenie członków wydziału galicyjskiego Klubu Jazdy Panów w Krakowie pod przewodnictwem JE. prezesa Romana hr. Potockiego odbędzie się w dniu 10 maja b. r. o godz. 5 po południu w kancelarji wyścigów konnych ul. Wolska l. 5. Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokółu z ostatniego posiedzenia. 2) Odczytanie sprawozdania kasowego za rok 1901. 3) Załatwienie budżetu na rok 1902. 4) Załatwienie ewent. wniosków członków wydziału.

Wyścigi konne w Krakowie. Posiedzenie pp. członków komitetu oraz komisji programowej Towarzystwa międzynarodowych wyścigów konnych w Krakowie pod przewodnictwem prezesa komitetu Romana hr. Potockiego odbędzie się w dniu 10 maja b. r. o godz. 3 po południu w kancelarji wyścigów konnych ul. Wolska l. 5. Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia. 2) Odczytanie sprawozdania kasowego za rok 1901. 3) Załatwienie budżetu na rok 1902. 4) Załatwienie ewent. wniosków pp. członków komitetu.

Z teatru. We wtorek ukaże się po raz pierwszy na naszej scenie pani Łącka Pawłowska w roli Vittorina w „Odrodzeniu“. P. Pawłowska rozpoczęła zawód artystyczny w teatrze Poznańskim, ostatnio zaś grywała z powodzeniem role liryczno-naiwne w towarzystwie p. Bolesławskiego, które dawało przedstawienia polskie w większych miastach rosyjskich.

Teatr ludowy pod dyrekcją p. Knake-Zawadzkiego zaangażował w ostatnich dniach kilka nowych sił a mianowicie pp. Olgę Buczmównę i p. Stefanowicza z teatru ruskiego, p. Solnickiego z teatru poznańskiego, p. Dulembiankę-Zołotejko, oraz znanego barytona z Warszawy p. Piątasa, ucznia prof. Millera. P. Piątas wystąpił pierwszy raz w bieżący czwartek, jako wykonawca „Arji z kurantem“, którą odśpiewał przed przedstawieniem „Chaty za wsią“.

W sobotę dnia 3 maja teatr ludowy daje „Grochowy wieniec“, a w niedzielę premierę słynnej „Podróży na około ziemi“ Vernego.

W cyrku Henryego odbędzie się dzisiaj pierwszy występ słynnej pogromczyni zwierząt Tilly Bébé, która kieruje 12 lwami, wchodząc do ich klatki.

Park krakowski rozpoczął z dniem wczorajszym zwykły sezon letni. Zarząd, który Park bezinteresownie lub z ustępstwami materjalnemi oddaje na cele narodowe i dobroczynne, poczynił w nim liczne upiększenia przez utworzenie nowych alei spacerowych, przyozdobił go kwiatami, śród których odznaczają się rośliny pnące, róże i kwiaty doniczkowe. Mile prezentują się odnowione i nowo wybudowane pawilony na sprzedaż kart korespondencyjnych z widokami, zabawek dziecinnych i kwiatów wazonowych.

Park ma dla rozrywki łódki na stawie, strzelnicę, pływalnię, zwierzyniec, nowo urządzony plac do gry w lawn-tennisa i t. p., które służą jako miejsca zabaw i rozrywek dla dorosłych i malców. Wkrótce przybędą nowe huśtawki okrętowe, karuzela i panorama.

Restaurację oddał zarząd znanemu kuchmistrzowi p. J. Hałacińskiemu.

Cukiernię i mleczarnię prowadzi też już znany krakowskiej publiczności p. Stanisław Gędzierski.

Sezon rozpoczęły koncerty muzyki 20 pułku, która przez całe lato grywać będzie pod osobistym kierunkiem kapelmistrza i kompozytora p. Emila Kaisera. Dnia 7 go przyjeżdża karawana Dahomejów, która w programie swoim wykonywa mustrę amazonek, boksowania afrykańskie, taniec wojenny z szablami, wojnę pomiędzy szczepami i t. d. Od 16 b. m. rozpoczną się przedstawienia w teatrze Rozmaitości, który został obecnie powiększony. Na pierwszy czternastodniowy okres, angażowany jest balet francuski z Paryża.

Jeżeli więc pogoda dopisze, czego tak Publiczność jak i Zarząd parku gorąco pragną, Park Krakowski stanie się ogniskiem miłych zabaw i rozrywek.

Żałować tylko wypada, że afisze parku nie są drukowane w chrześcijańskiej drukarni.

Nowy przystanek kolejowy. Dnia 1 maja b. r. został otwarty dla ruchu osobowego i pakunkowego przystanek Dębina, położony na szlaku Stryj-Beskid, w obrębie dyrekcji kolei państwowych we Lwowie.

Składki na Weteranów 1831 r. złożyli w m. kwietniu: p. Maciej Spałecki 4 kor. Rozdano w m. kwietwniu r. b. żołdu narodowego pomiędzy Weteranów wraz z dodatkiem na święta, najem pokoju na biuro, usługę, opał, portorja i t. p. razem 443 kor. 88 hal. Wydatek ten zaspokojony z oszczędności poprzednich miesięcy.

Repertuar teatru miejskiego

W niedzielę, 4 maja: „Hulaj dusza“, baśń fantastyczna w 8 obr. A. Walewskiego.

Repertuar teatru ludowego.

W niedzielę, 4 maja: „Podróż naokoło ziemi“ w 80 dniach.

TELEGRAMY.

Z Rady państwa.

Wiedeń 2 maja. Izba posłów po odczytaniu wniosków i interpelacyj przeszła do dalszego ciągu dyskusji nad działem popieranie przemysłu (etat ministerstwa handlu). Przemawiali posłowie Dobernik i Wohlmayer.

Po Wohlmayerze lista mowców była wyczerpaną. Nastąpił szereg faktycznych sprostowań. W faktycznem sprostowaniu przemawiał poseł dr Koliszer.

Polemizuje on z wczorajszymi wywodami posła Lichta, który nazwał Galicję „hinterlandem“. Dziwi się temu tem bardziej, że powiedziano to w czasie, gdy na porządku dziennym jest polityka pojednawcza, która na polu ekonomicznem jest także koniecznie wskazaną. Nie spodziewałem się tego, by z tej strony wystąpiono na nowo z legendą o bierności Galicji.

Wobec tego stwierdzono faktycznie, że twierdzenie pos. Lichta, że rachunek „ile kraje zachodnie kosztowały państwo“, musi wypaść na naszą niekorzyść, jest nieprawdziwym. — Stwierdzam wobec tego faktycznie, że setki i setki miljonów Austrja zabrała z Galicji w formie dóbr koronnych i w ciągu ubiegłego stulecia roztrwoniła. (Bardzo dobrze u Polaków).

Stwierdzam jednakże także, że dochody państwa z Galicji są obecnie o 50 miljonów większe, niż wydatki państwa na Galicję.

Jest wprawdzie słusznem, że galicyjski konsument przemysłowcom zachodnim płaci za towar tak samo, jak mieszkańcy prowincji zachodniej.

Mieszkańcy zachodu mają jednak korzyść z produkcji u siebie w domu, podczas gdy my tylko płacimy haracz przemysłowi zachodniemu. — Tak zwane „hinterländer“ nie mają żadnej korzyści z przemysłu prowincyj zachodnich.

Prostuję dalej faktycznie i stwierdzam, że my chcemy przemysł tylko tam stworzyć, gdzie warunki rozwoju i bytu są dobre, że jednakże nie chcemy tego zrobić ani kosztem waszym ani waszymi środkami, lecz naszymi środkami tylko za pomocą państwa, które ma wspierać wszystkie prowincje równo i dla którego my płacimy podatek krwi i grosza.

Chcemy stworzyć przemysł głównie na to by dla naszej ludności stworzyć pracę. Mowca wskazuje na państwo sąsiednie gdzie po drugiej stronie słupów fabrycznych stworzono wielki przemysł. Wystarczy jako przykład wskazać Königshütte.

Wiedeń 3 maja. W dyskusji nad budżetem poczt i telegrafów pos. Starzyński domagał się rozszerzenia sieci telegrafów w Galicji, jakoteż pomnożenia urzędów pocztowych, oraz pomnożenia liczby listonoszów po wsiach. W Galicji jest zamało urzędów pocztowych. Na 7.870 mieszkańców przypada tylko jeden urząd pocztowy. Mowca popiera dalej rezolucję pos. Eugenjusza Abrahamowicza, domagającą się przywrócenia jednolitych opłat za doręczanie telegramów adresatom zamiejscowym. Obecny system depozytowy jest niestosowny.

Mowca żali się na sposób załatwienia zażaleń ze strony publiczności. Nie przesłuchuje się obu stron, tylko poprostu przedkłada się zażalenie interesowanemu funkcjonarjuszowi do zaopinjowania. Gdy urzędnik czemuś zaprzeczy, bierze się sprawę tak, jakby strona przytoczyła fakta nieprawdziwe. Doręczanie listów w Galicji jest często, a szczególnie na północ od Lwowa, gorsze niż w czasach, gdy strony te nie miały połączeń kolejowych.

Co do kwestji języka, oświadcza mowca, że rozporządzenie z roku 1869, postanawiające, że wewnętrznym w służbie administracyjnej i manipulacyjnej poczt i telegrafów ma być język niemiecki, jest przestarzałe. — Co do stosunków urzędników pocztowych, oświadcza się mowca za rezolucją, przyjętą przez komisję budżetową, a dotyczącą płac urzędników pocztowych. W szczególności dla Galicji potrzebnem jest pomnożenie posad urzędników VII i VIII rangi. Mowca popiera rezolucję w sprawie usunięcia tak zwanych ślepych awansów (blinde Vorrückungen) oraz w sprawie udzielenia dodatków pięcioletnich, oraz przyłącza się do wywodów posła Placzka o decentralizacji w zarządzie pocztowym.

Co do telefonów należy wciągnąć wszystkie większe miasta galicyjskie do międzymiastowej sieci, a przedewszystkiem należy wybudować połączenie między Lwowem a Czerniowcami. Komisja budżetowa upoważniła ministra skarbu, by z nadwyżek kasowych z r. 1901, 800.000 koron przeznaczył na rozwinięcie sieci telefonicznej. — Rok 1990 miał nadwyżkę w wysokości 490.000 koron. Jest więc nadzieja, że nadwyżka z roku 1901 też będzie korzystną, skutkiem czego wykonanie uchwały komisji budżetowej nie powinno natrafić na trudności. Mowca nie jest wprawdzie przyjacielem podwyżki taryf przy środkach komunikacyjnych, jednakże gdy dochód osiągnięty z podwyżki ma służyć na założenie nowych urzędów pocztowych i polepszenie płac funkcjonarjuszy pocztowych, oświadcza się za podwyżką. (Oklaski.)

Następnie przemawiał minister handlu Call, który złożył zapewnienie, że wszystkie podniesione w ciągu dyskusji życzenia i myśli rząd dokładnie rozważy.

Po przemówieniu pos. Choc i Prochaski tytuł „Poczty i telegrafy“ wraz z wniesionemi rezolucjami przyjęto, a tem samem i cały etat ministerstwa handlu. Izba przystępuje do dyskusji nad tytułem: „Ministerstwo kolejowe“.

Przemawiają pos. Tambosi i Khevenhüller.

O godz. 8 posiedzenie przerwano. Następne w poniedziałek 12 maja o 3 popołud.

Delegacje.

Wiedeń 3 maja. Pierwsze posiedzenie delegacji odbędzie się dnia 6 maja o godz. 4 po południu w Budapeszcie.

Budapeszt 3 maja. Wczoraj odbyli konferencję członkowie węgierskiej delegacji. — Przyjęto kandydaturę na prezydenta hr. Józefa Andrassyego, na wiceprezydenta hr. Szaparyego.

Program prac Izby.

Wiedeń 3 maja. Program prac Izby poselskiej jest następujący: W dnich 12 i 13 kwietnia będzie załatwiony budżet kolejowy, 14 i 16 ministerjum rolnictwa, 16 i 17 sprawiedliwości, 30 i 31 reszta budżetu. Stronnictwa życzą sobie wogóle przyspieszenia obrad chcąc uniknąć nowego prowizorjum.

Antypolska manifestacja ministra.

Wiedeń 3 maja. W Kole polskiem wywarł wczoraj bardzo niemiłe wrażenie fakt, iż minister handlu bar. Call, odpowiadając na żądania posłów rozmaitych narodowości, pominął ostentacyjnie postulaty galicyjskie, wypowiedziane w imieniu narodu polskiego przez pos. prof. Starzyńskiego.

Zdrowie kardynała Ledóchowskiego.

Wiedeń 3 maja. „Politische Correspondenz“ donosi, że kardynał Ledóchowski przyszedł już prawie zupełnie do zdrowia i wkrótce uda się na dalszą kurację do Szwajcarji.

Wizyta króla włoskiego w Wiedniu.

Wiedeń 3 maja. Król włoski Wiktor Emanuel III przyjedzie tu z małżonką 25 czerwca. Ambasador włoski w Wiedniu hr. Nigra udał się do Rzymu, aby omówić program tej wizyty. Z Wiednia król włoski udaje się do Berlina. Jest to wielkie zwycięstwo dyplomacji austrjackiej, ponieważ król włoski stawiał dotychczas za warunek wizyty w Wiedniu rewizytę w Rzymie.

Ruch przedwyborczy.

Lwów 3 maja. W sali Towarzystwa pedagogicznego odbyło się wczoraj zgromadzenie przedwyborcze, zwołane przez stronnictwo ludowe. Na zgromadzeniu tem wygłosił poseł do Sejmu p. Jan Stapiński swe „credo“ polityczne. Po przemówieniu kilku mowców, uchwalono na wniosek p. Mikołajskiego rezolucję, w której zgromadzeni uchwalają zaprosić z miasta Lwowa kandydaturę p. Stapińskiego na posła do Rady państwa, wzywają go równocześnie, by do Koła polskiego nie wstąpił, oraz wzywają posłów miasta Lwowa do złożenia sprawozdania z dotychczasowej działalności i wystąpienia z Koła polskiego.

Zamordowanie Sipiagina.

Warszawa 3 maja. Po mieście krąży pogłoska, iż zabójca Sipiagina jest oficerem, synem ministra Wittego z pierwszego małżeństwa.

Berlin 3 maja. „Local-Anzeiger“ donosi, że wyrok na zabójcę Sipiagina będzie wydany dopiero w przyszłym tygodniu, ponieważ oskarżony jest chory na tyfoidalną influenzę. Według doniesienia innych pism, morderca został skazany na śmierć, a wyrok będzie wykonany dziś.

Petersburg 3 maja. Rosyjska ajencja telegraficzna donosi, że rozprawa sądowa przeciw mordercy Sipiagina jeszcze się nie odbyła.

Prześladowanie kościoła we Francji.

Paryż 3 maja. Prezydent ministrów Waldeck-Rousseau wystosował do prefektów okólnik, w którym podnosi, że „w wielu departamentach stwierdzono wpływ klerykałów na wybory. Jest to jaskrawe przekroczenie zakresu działania Kościoła. Tego rodzaju nadużycia nie mogą być tolerowane“. Prezydent ministrów wzywa prefektów, by mu zdali o tem sprawę, aby mógł poczynić odpowiednie zarządzenia.

Strejki.

Tryjest 3 maja. Młynarze we wszystkich fabrykach ryżu zastrejkowali. Domagają się oni podwyższenia płacy. Inni robotnicy przez solidarność przyłączyli się do nich, mimo, iż ich żądania przed niedawnym czasem zarząd uwzględnił.

Lublana 3 maja. Od wczoraj panuje tu powszechny strejk cieśli i murarzy. Strejkuje około 600 robotników, którzy domagają się zmniejszenia czasu pracy o godzinę. — Pracodawcy nie chcą się na to zgodzić.

Lublana 3 maja. Wczoraj odbyło się zgromadzenie strejkujących murarzy i cieśli. Uchwalono jednogłośnie wytrwać w strejku.

Budapeszt 3 maja. Rzeźnicy tutejsi w liczbie 600 przestali pracować.

Podróż Plewego.

Charków 3 maja. Minister spraw wewnętrznych powrócił tu z Połtawy i po kilkogodzinnym pobycie udał się w dalszą drogę na północ.

Angielskie posiłki do Afryki.

Londyn 3 maja. Urząd wojenny ogłasza, że poczyniono przygotowania do rychłej wysyłki 5 tysięcy żołnierzy, w tem pewnej liczby Yeomanrów oraz 2 tysiące koni, na 14 parowcach przewozowych do południowej Afryki.

Ceny targowe z dnia 2 maja.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica krajowa od 20·60 do 20·90 kor., pszenica węgierska od —·— do —·—, żyto krajowe 15 65 do 16·—, żyto węgierskie od —·— do —·—. jęczmień od 14·20 do 14 45, owies z opłatą akcyzową od 17·20 do 18·—, groch od 18·— do 26·—. tatarka od 14 — do 18·—, proso od 10·— do 11 50, fasola od 14·— do 16·—, jagły od 18·— do 24·—, siano od —·— do 7 20, słoma od —·— do 4·60, koniczyna od —·— do 7·60, ziemniaki za hektolitr 3·20 do 3 60, jaja za kopę od 2·— do 2·40, masło za kilogram od 2·— do 2·20. masło za garniec od 7 30 do 8·—, spirytus na 95° Tralesa za hekt. od —·— do 178·—, Okowita na 75° od —·— do 138·—, Kukurydza za 100 klgr. od —·— do 13 60 Kapusty świeżej w głowach za kopę od ·— do ·—. Wyka za 100 klgr. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna za 100 klgr. od 100·— do —·—.

Kursy telegraficzne.

Kursa ważne na maj.

Wiedeń 2-go maja. (Giełda popoł.). — Godzina 3·— Marki 117·27, Renta majowa 101·50, Węg. renta koronowa 97·60, Akcje austr. zakładu kredyt. 672·25, Akcje węg. 687·—, Akcje Anglobanku 271·—, Akcje Unionbanku 544·— Akcje Länderbanku 421·50, Akcje kolei państ. 663·50 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 328·—, Akcje tytoniowe 292·—, Akcje Alpiny 392·— Losy tureckie 107·50, Ruble 253·75.

Cukier (stale) 17·45, spirytus (niezmieniony) 35·—, nafta —.

Usposobienie po silnym przabiegu słabsze z powodu Berlina.

Berlin 2 go- maja. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcye kredytowe 211·25, Towarzystwo dyskontowe 186·20.

Nowo urządzona
fabryka kafli

jest pod korzystnymi warunkami do wydzierżawienia lub do sprzedania, na 1½ mordze gruntu, w większem mieście na prowincyi. — Wiadomość w Administracyi „Głosu Narodu“. 4033 2 5

K. ROMAN, FRYZYER

Kraków, Szewska 21,
poleca się P. T. Publiczności.
3724 8 0

Konces. Zakład sprzedaży i kupna

ma do sprzedania: Automat muzyczny „Apollo“, Suknie balowe (wielki wybór), Dywany perskie, Porcelanę lipską, Biurka, Serwantkę (antyk), Pianino, Mebli kilka garn., Fortepian, Kanapy, Łóżka blaszane i drew., Obrazy, Karnisze, Portyery, Lustra, Konsole itp. oraz wszelką garderobę. Zawiadamiam Sz. Publiczność, iż powyżej wypisane rzeczy, przyjmuję w komis, — ręcząc za przechowanie tychże.
Leopol. z Hicklow Machowska.
Kraków, ulica Szewska Nr. 5, I piętro.
3719 0 0

H. BOGDANOWICZ

chirurg. bandażysta i ortoped. z Pragi
W KRAKOWIE
ul. Florjańska L. 25.



Główny skład
wyrobów własnych
bandaży i ortopedyi, sznurówek do prostego trzymania, pasów brzusznych do lekkiego chodzenia i podtrzymywania ciała, pasów rupturowych na hernię pachwinową i pępkową, pończochy gumowe, poduszki do wydymania i t. d.
Dla Pań osobna obsługa. — Ceny umiarkowane. 3723

Guwernantki

Nauczycielki, Freblanki, Bony Polki i Niemki, poszukują posad przez **Biuro Nauczycielskie Maryi Stehlik**, Kraków, Rynek główny Nr. 7. 3906 3 3

Skład maszyn do szycia i rowerów
R. PAWŁOWSKIEGO
dawniej
Józefa Iwanickiego
w Krakowie, Rynek gł. L. 18
poleca



ROWERY
sławnej marki „Dürkopp Diana“.

Prócz tych sprzedaje po bezprzykładnie niskiej cenie, bo
po 75 złr.
znakomite, na licytacyi zakupione rowery angielskie. 3657 8 0
Sprzedaż na raty wykluczona!

Gospodarstwo

w Woli Duchackiej, 15 minut drogi od Podgórza oddalone, składające się **z 8 morgów** gruntu razem położonego, ogrodu owocowego, zabudowania gospodarczego, — **jest z wolnej ręki do sprzedania.** Wiadomość u W. Poturalskiego w Podgórzu. 3892 3 3

Skład fabryczny
Wózków dziecinnych

c. k. uprzyw. fabryki z Pragi
poleca się łaskawym względom Szan. Publiczności.
Kraków, ul. Bracka L. 10
(obok szkoły Larysza). 3955
Ceny niskie fabryczne.

Handel korzenny

z wyszynkiem i winami zaraz **do sprzedania** z powodu stosunków familijnych. Wiadomość w Krakowie, ul. Radziwiłłowska 2.
4017 2 2

Rękawiczki niciane, imitacya duńskich i skórkowe

polecają w wielkim wyborze 3616 6 0
Stefan Porębski i S^ka^ **Grodzka 2.**
W niedziele i święta zamknięte.

Skład ram i obrazów
E. LEICHT

w Krakowie, ul. Pijarska 19
(przy bramie Floryańskiej).
Wszelkie zamówienia i reperacye w tym dziale wykonuje bardzo tanio. 3718

Rządca dóbr

w sile wieku, 40 lat, we wszystkich gałęziach gospodarstwa biegły, energiczny, obeznany w sprawach urzędowych, mogący złożyć kaucyi 5.000 fl., w danym razie i więcej, szuka posady w Galicyi lub Królestwie. — **Majątki** upr. 900 mrg. z gorzelnią, dom, ogród piękny (20 mórg) i mniejsze bardzo dobre wioski korzystnie do nabycia. — **Realności** wielkie i mniejsze tanio do nabycia. **Buchalter** ekonom. szuka posady, itp. interesa poleca Biuro komis.-infor. **Wł. Jaworskiego** Grodzka Nr. 30, Kraków. 3975 2 4

Zakład Instalacyjny
wodociągów
i Pracownia blacharska
Augustyna Kumera

ulica Karmelicka Nr. 24
W KRAKOWIE.
Poleca się do wszelkich **urządzeń wodociągowych, łazienek, klozetów,** oraz **kanalizacyi. — Skład wszelkich przyborów wodociągowych.**
Pokrycia Dachów, Kościołów, Wież, wykonuje wszelkie ornamenta z miedzi, cynku, żelaza.
Ma na składzie: Wanny, Ziebady, Samowary.
Zakłada dzwonki elektryczne.
CENY NISKIE. 3908

Odlewarnia artystyczna

pomników, biustów, medalionów, tablic pamiątkowych i t. p., od najozdobniejszych do najskromniejszych, wykonuje tylko z czystego bronzu, po nader przystępnych cenach. 3592 9 10
FR. KOPACZYNSKI
Ul. Floryańska 47, Kraków.

Największy skład
SINGIERA MASZYN DO SZYCIA i HAFTU
R. PAWŁOWSKIEGO
dawniej
J. IWANICKIEGO
w Krakowie, Rynek główny l. 18
poleca



maszyny najnowszej konstrukcyi, ręczne od 30 do 65 złr., nożne od 40 do 120 złr., gotówką 10 taniej.

Bezpłatna nauka haftów ozdobnych, robót ażurowych
i wszelkiego szycia maszynowego

Uwaga! W innych składach sprzedawane maszyny do szycia są jednego z dawniejszych systemów, nisko-ramienne, ciężko i głośno szyjące, i nie mają nic wspólnego z mojemi najnowszej konstrukcyi, z wszelkiemi ulepszeniami, cicho i lekko szyjącemi maszynami

Singera modelu z roku 1902,

którym pod zględem dobroci, trwałości i działalności, żadne inne w przybliżeniu nawet dorównać nie mogą.

Nowość! Singiera maszyny do szycia i haftu, które bez odkręcania płyt i zmieniania ząbków, przyrządza się do haftu. 3727

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Nowości na suknie wiosenne:

Zefiry, Batysty, Satyny, Piki, Wełny, Perkale, Płócienka
Płótna i Weby
z pierwszorzędnych fabryk
Szyrtyngi i Szyfony
„B. Schrolla Syna“
poleca po cenach przystępnych 3812 4 6
Franciszek Szubert
Kraków, Floryańska Nr. 17.
Bielizna stołowa — **Bielizna gotowa damska**

Rzadka sposobność!

Wyprzedaję wyjątkowo swoje i własnego wyrobu meble, znajdujące się
na „Wystawie Mebli“ przy ulicy Floryańskiej
po nader zniżonych cenach. 2549
Również wykonuję wszelkie zamówienia w zakres stolarstwa wchodzące należycie z doborowego materyału, na czas oznaczony i po cenach umiarkowanych.
Wincenty Burzyński stolarz, Kraków, Długa L. 7.

Przyjmuję wszelkie reperacye
rowerów
i uskuteczniа takowe w jak najkrótszym czasie — po przystępnej cenie
PRACOWNIA MECHANICZNA
Stanisława Leśniakowskiego
Kraków, Grodzka 48. 3945

NOWOŚĆ!!

Znakomite podeszwy asbestowe Dra Högyes'a

przeciw odgniotkom, zgrubieniu skóry, poceniu, przemrożeniu i przemoczeniu nóg. Godne polecenia dla turystów, studentów i wojskowych. Uznane przez wielu lekarzy jako nadzwyczaj hygieniczne. — **Jedyny skład na Kraków ma firma:** 4038 1 4
PORĘBSKI & ZIMLER.

Na sezon budowlany

ośmielam się polecić WPP. Właścicielom realności i Budowniczym, jako pokrywacz dachów cynkiem, miedzią, blachą żelazną pocynkowaną, po cenach bardzo przystępnych, mając do tego odpowiednie **Maszyny pomocnicze**, podejmuję się również instalacyi wodociągów ręcząc za każde roboty.
Poleca własnego wyrobu Wanny i wszelkie przyrządy kąpielowe i do obsługi chorych służące, oraz wszelkie naczynia gospodarcze.
(Cenniki na żądanie przesyłam darmo).
W. KOSYDARSKI
konc. Blacharz i Instalator wodociągów, 3781 1 36
Kraków, Rynek główny l. 24, (naprzeciw Odwachu)
Firma istnieje od 1875 r. nagrodzona medalami.

Liszki. 4039

Spółka komandytowa i pożyczek.

Ilość członków 316. Stan czynny: K. 86.713·38; Stan bierny: K. 86.050·82. Czysty zysk: K. 662·56. Stan udziałów: K. 3.113. Fundusz rezerwowy: 939·69. Obrót kasowy: K. 176.499·50.
Ks. Banski m. p., Madej m. p.

PANIENKA

z dobrego, uczciwego domu pisząca szybko i ortograficznie po polsku, niemiecku, francuzku i rosyjsku, poszukuje posady w biurze, w większym handlu, jako zarządzająca domem, lektorka lub jako nauczycielka prywatna może przygotowywać dzieci do pensyonatu. Zgłoszenia dla „Aquiny“ poste restante Kraków. 4051 1 1

Pomocnik handlowy

poszukuje posady w handlu korzeni wina i delikatesów. „L. K. B.“ poste restante Lipnica Murowana. — 4046 1 1

Proszę czytać!

W zakładzie fryzyerskim **golenie** jednorazowe kosztuje tylko **10 ct.** Abonament 12 razy 1 złr. Polecam się Szanownej Publiczności **M. Ledzwan** ul. Szpitalna 19. 4044 1 3

BILARD

firmy Seyfertha, w dobrym stanie, **do sprzedania.** Wiadomość ulica Stolarska 13. 4043 1 2

Ekspedytorka pocztowa

poszukuje umieszczenia zaraz. Expedytorka Bartatów. 4047 1 2

Potrzebna dobra krawcowa.

Floryańska 10 II p. 4019 2 2

SKLEP

w Rynku w Krośnie, zdatny dla fryzyera katolika, **do wynajęcia.** Z. Lazarewicz Krosno. 4020 2 2

Zakład konces. sprzedaży i kupna
Heleny Teleszníckiej
przy ul. Szewskiej Nr. 21 I ptr.

ma do sprzedania: Srebro na 24 osób z herbem „Nałęcz“ oraz dwa fortepiany krótkie, Serwis porcelan. na 12 osób, Garnitury mebli now. i star. Obrazy olej. i olejodruki, Szafy, piękną Salonkę, łóżka i zegar ant. machoniowy, Dywany pers. i ang., Makaty, Fortepiany, Biurka, Konsolę z lustrem stylową, Zegary, Zegarki, Biżuteryę modną (i antyczną), Serwisa srebrne i z chińsk. srebra, Portiery, Firanki, Lampy wiszące i stoj., Maszyna do prania, Aparat fotograficzny, Otomany, Wanny cynk., Maszyny do szycia, Samowary, Garderobę damską i męską, Kontusz, Pas słucki, Koronkową suknię (antyk) i t. p. — **Zakład zakupuje, oraz przyjmuje w komis** wszelkie powyższe przedmioty. **3824**

Uwaga. **Tylko od strony pomnika Mickiewicza w Sukiennicach L. 2 jest sklep fabryczny pierwszej krajowej fabryki wyrobów platerowanych z chińskiego srebra, bronzu i ze srebra prawdziwego.**

M. JARRA

„dawniej JAKUBOWSKI i JARRA“
w Krakowie.

Magazyn bogato zaopatrzony w znane ze swej dobroci i gustu wyroby, jak artykuły kościelne, kielichy, monstrancje, puszki na komunikanty, lichtarze, żyrandole, świeczniki, lampy, krzyże, trybularze; oraz przedmioty ozdobne na podarki okolicznościowe, nakrycia stołowe, noże, widelce, łyżki, łyżeczki, kandelabry, tace, koszyki, samowary itp. sprzedaje po cenach fabrycznych. Fabryka przyjmuje zniszczone wyroby do reperacyi, przerobienia, odnowienia, posrebrzenia, pozłocenia, niklowania i bronzowania.

Uwaga: **Innych składów lub sklepów w Krakowie fabryka nie posiada.**

Magazyn własny fabryczny tylko od strony pomnika Mickiewicza Sukiennice L. 2, obok cukierni Wgo Rehmana. 3372 0 10

Farby olejne do użycia gotowe szybko schnące do pomalowania werand, altan, ogrodzeń, okien, drzwi, ścian, sufitów, schodów, podłóg, wozów, bryczek, tarantasów itp.

Cement **Gips, Wapno** hydrauliczne, **Płyty izolacyjne, Papę dachową, Exicator, Antimerulion, Karbolineum, Smołowiec** gazowy i drzewny, **Farby** do fasad, **Farby** na dachy.

LAKIERY bursztynowe i spirytusowe do podłóg.

Masę francuską i woskową do podłóg.

WOSK do froterowania.

Szczotki do froterowania, szurowania i zamiatania podłóg.

Naftalina, Kamfora, Liście paczulowe, Antimolina Papier naftalinowy, Szczotki, Pieprz przecim molom, **Tynktura** przeciw pluskwom, Proszek **„Zacherlin"**, Proszek zamorski „Andel'a".

Lakiery, Kremy i Pasty do odnawiania i odświeżania żółtych, zielonych i czarnych bucików, **Farby** do farbowania materyj, **Farby** do piór.

Proszek perski na wagę **na owady.**

Rozpylacze do tynktury i proszku na owady.

Wyłączny Skład 3716

LINOLEUM tryesteńskiego. Największy wybór **Przedściółek i Chodników** z Linoleum ceratowych i kokosowych.

Ceraty w rónych kolorach i rozmiarach na meble,

Ceraty na stoły odprasowane.

POLECAJĄ

REIM i SPÓŁKA

Rynek 37. **KRAKÓW** Linia A-B

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

ROGÓŻKI kokosowe, żelazne i szczotkowe

OPAL Feraxolin, Benzolinar, Benzyna.

Mydełka i inne środki do czyszczenia sukien z plam.

Artykuły chirurgiczne i hygieniczne.

Przyrządy lekarskie.

PAPIER klozetowy.

Środki desinfekcyjne.

NA MAJ

Księgarnia katolicka

Dra Wład. Miłkowskiego

w Krakowie, Rynek główny Nr. 30, Telefonu Nr. 418 — poleca:

Golijan ks. Z. — Miesiąc Maryi (rozmyślania i **Msze święte** na każdy dzień maja) **1 K. 20 h.**, ozd. opr. **2 K.**, z przesyłką o 45 h. więcej.

Margoński A. ks. — Marjo! bądź uwielbiona w świętym miesiącu Maju, czyli nabożeństwo majowe dla użytku kapłanów i wiernych. Cena **1 K. 20 h.**, z przesyłką o 36 hal. więcej.

Nowakowski J. ks. — Miesiąc Maj **(z pieśniami O. Antoniewicza) 80 h.**, w oprawie ozd. **1 K. 60 h.**, z przesyłką o 35 h. więcej.

Potulicki A. ks. — Miesiąc Maryi, krótkie rozmyślania, cena **20 h.** z przesyłką o 5 hal. więcej

I wiele innych rozmyślań różnych autorów. 3728

Powozów



mnóstwo,

Wózków dużo, **Wolantów** otwartych poddostatkiem, **Kuczer faetonów** huk, a że **kupujących jest tego roku brak**, to też wszystkie powozy i wózki nowe i używane około 50 sztuk, **sprzedaję po wyjątkowo niskich cenach za gotówkę** bez pośredników

w koncesyonowanych

składach z **pojazdami** używanemi na resorach

St. Cyrankiewicza

przy ulicy Brackiej L. 9 i ulicy Szpitalnej L. 34, naprzeciw teatru krakowskiego.

Właściciel konces. składów z powozami **mieszka ul. św. Jana 30,** parter. 3617 7 0

Cyrk Henry

Plac Wielopole

tylko 8 dni w Krakowie.

Dziś w Sobotę o godz. 8 wieczór

Uroczysty WIECZÓR.

Nowy Program.

Nowość **Nowość**

Jeszcze tu nie widziany

Dziw XX. wieku

✶Tilly Bebè✶

12 z jej **LWAMI 12**

przedstawione w wielkiej patentowanej klatce.

Nowość! Wspaniała! Nowość!

Ceny zwykłe.

Bilety nabywać można przed przedstawieniem **w Louvrze Rynek 41.** 4025

Jutro w niedzielę 4 maja Wielkie Przedstawienie.

DYREKCYA.

Półkryty powozik

zupełnie nowy, jest do sprzedania. Zwierzyniecka 16. 4007 2 3

1-szy fabryczny skład

PARASOLEK

w najświeższych paryskich wzorach

Ceny bez konkurencyi. 3919

nadto poleca w wielkim wyborze:

PASKI, RĘKAWICZKI, KRAWATY, POŃCZOCHY damskie i dziecinne, BOA, kołnierze gipiurowe, rysze,

A. Froncz

w Krakowie ulica Floryańska 17.

Zamówienia pocztą odwrotnie.

ZAKŁAD kamieniarsko-rzeźbiarski

pod zarządem

Józefa Kuleszy



naprzeciw cmentarza w Krakowie

posiada na składzie wielki wybór gotowych **pomników** z piaskowca, marmuru, granitu i labradoru. 3747

Podejmuje się wykonania grobowców jak w miejscu tak i na prowincyi *według własnych lub dostarczonych rysunków.*

POLECAJĄC

Najświeższe modele

KAPELUSZY DAMSKICH

sprowadzane i z własnej pracowni **na przegląd tychże, zapraszamy najuprzejmiej P. T. Panie,**

polecamy również w ogromnym wyborze

Fasony pojedyncze i fantazyjne,

Kapelusze dziecinne, 3601 2 10

Kapuzy i barety dla dzieci,

Przybory do modniarstwa,

Kapelusze ubierane na zamówienia, wykonywują w pracowni ze znaną starannością i elegancyą.

ZIMLER i Spka

MAGAZYN NOWOŚCI

Kraków, Rynek Linia A-B L. 41.

Dla PP. Modniarek ceny hurtowne.

Pomocnik handlowy

z działu pap.-gal., **poszukuje posady.** Łaskawe zgłoszenia dla: „W. W." w Administracya „Głosu Narodu". 4024 2 3

Dom jedno piętr.

z wodociągiem, przy ul. Blich Nr. 18 jest za dopłatą 3.500 złr. po Banku, z wolnej ręki **do sprzedania.** — Wiadomość w miejscu pomiędzy godz. 4 a 5 po południu. 3956 4 3

KAWIOR

WIOSENNY, NIESOLONY,

oraz **oryginalny, pięknie musujący**

PORTER ANGIELSKI

POLECA FIRMA

A. Hawełka

ces. i król. dostawca Dworu W KRAKOWIE.

Przesyłki na prowincyę **odwrotnie.** 3954 3 4

Dom murowany

z ogrodem 898 m.², nadającym się do budowy, w Bochni przy ul. Krakowskiej w blizk. gimnazyum, **do sprzedania.** Wiadomość: K. Skotnicki ul. Poselska 8. Kraków. 3929 4 6

Nauczycielka

osoba starsza, Polka, wdowa, posiadająca język francuski i niemiecki oraz muzykę średnią, **życzy sobie przyjąć** posadę do wychowania dzieci i uczenia ich, przytem może się **zająć** gospodarstwem domowem. Adres pod M. F. Z. w Administracyi „Głosu Narodu". 4014 2 3

Do wynajęcia

w uroczej, górskiej okolicy, koło rzeki, na miesiące letnie lub dłużej w domu (willi) całkiem nowym **dwa lub trzy pokoje** na wysokim parterze i dwa na piętrze. 2 werandy od południa. Stacya kolei, kościół, telegraf i poczta w miejscu. Zgłoszenia ustne lub pisemne do handlu WP. Kłosińskiego Kraków, ulica Floryańska 6, dla J. L. 4004 2 3

BILARD MAŁY

dobry, z wszystkimi przyborami, jest tanio do sprzedania. Wiadomość u Józefa Pułczyńskiego w Krakowie, Długa L. 15. 3931 2 0

Zdolny subiekt fryzyerski

znajdzie zaraz pomieszczenie w Zakładzie fryzyerskim **Józefa Nowaka** w Krakowie, Rynek główny Nr. 17, (dawn. M. Doening). 4005 2 1

Biuro nauczycielskie

Heleny Skowrońskiej

Kraków, ul. Kapucyńska 3

poleca 3983 2 3

nauczycielki, nauczycieli i bony różnej narodowości.

Najlepsze hygieniczne paryskie

TOWARY GUMOWE

do celów sanitarnych

polecają 3717

Reim i Spółka

Rynek 37, Kraków, Linia A-B.

Cenniki darmo. Wysyłki dyskretne.

ŚLUSARNIA

Braci POGORZELSKICH

Półwsie Zwierzyniec 40 - Kraków

„Stara rogatka".

Poleca własne wyroby, jako to: budowlane, konstrukcyjne i wszelkie inne w zakres ślusarstwa wchodzące, wykonuje różne reperacye na czas oznaczony.

Utrzymuje na składzie **Drzwiczki** kominowe różnego gatunku, **Łóżka żelazne** składane po cenie od 6 k 40 h wyżej, **Podstawki** pod miednice od 1·80 wyżej, **Umywalnie blaszane** od 7·80 i wyżej. — Poleca się Szan. P. T. Publiczności. 4041 1-11

Kantor wymiany

Banku Galicyjskiego dla handlu i przemysłu

w Krakowie, Rynek l. 25.

przyjmuje już z dniem dzisiejszym **aż do dnia 10 Maja 1902** zgłoszenia konwersyjne następujących walorów, a m.:

4½% Węg. Państw. Pożyczki kolej. złotej z r. 1889

5% Obligacyj węg. kolei wschodniej z roku 1876 (ostbahn).

4½% Zjednocz. Pożyczki Pryorytetowej kolei węg. z r. 1888.

4½% Węg. Państ. Pożyczki kolej. srebrnej z r. 1889.

4½% Węg. Oblig. Propinacyjnych (Schankregal)

na nową emisyę

4% Państwowej Węgiersk. Renty koronowej z r. 1902 (wolnej od podatku)

oraz

Akcyj kolei Karola Ludwika

na **4% pożyczkę Państwową Kolejową, wolną od podatku, na oryginalnych waunkach prospektu bez obliczenia jakichkolwiek prowizyi.**

Bliższych szczegółów i wyjaśnień udziela Kantor Banku. 4040 1-3

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.